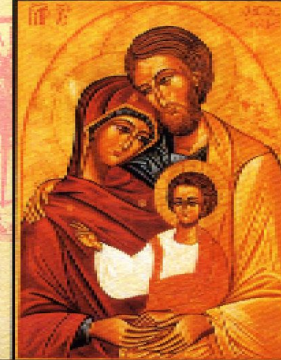


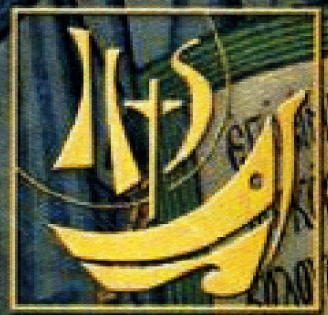
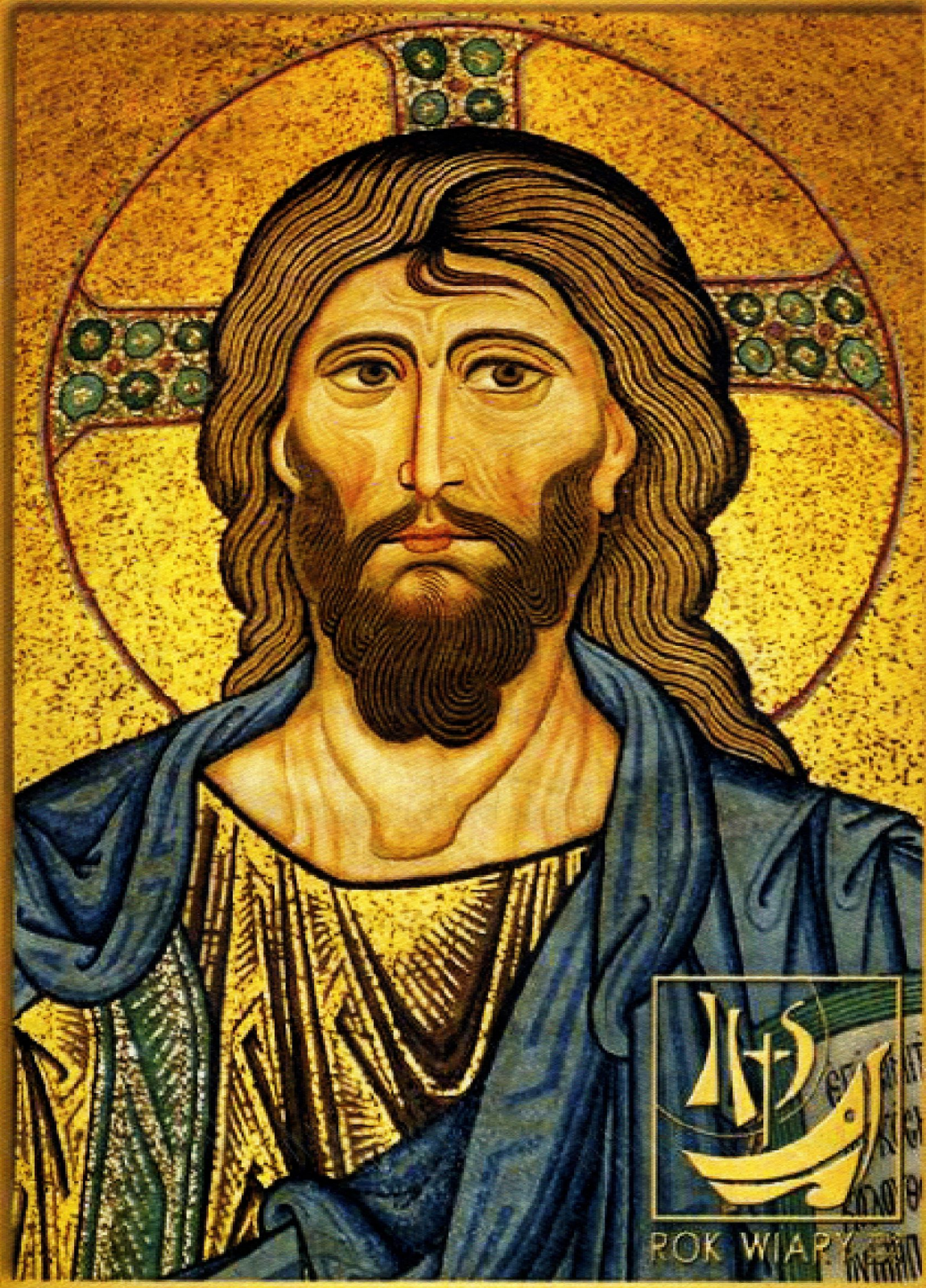
NASZA RODZINA



KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

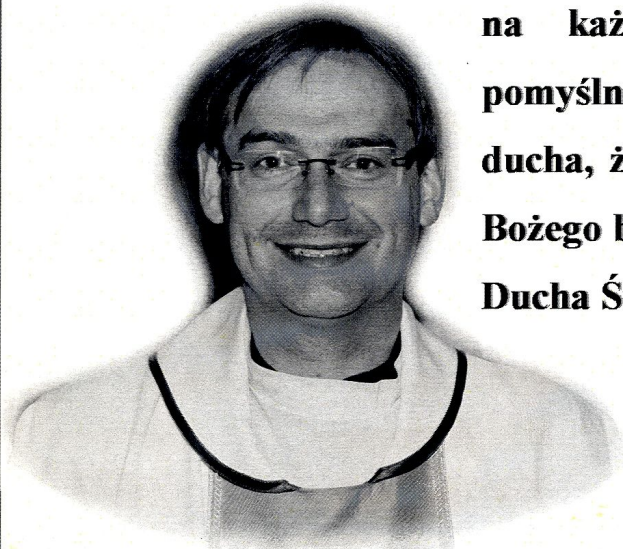
Nr 8 Październik 2012



ROK WIARY

11 X 2012 ROK WIARY 24 XI 2013

WIERZE, PANIE! PRZYMNOŹ NAM WIARY!



Z okazji Imienin pragniemy złożyć Księdzu Łukaszowi najserdeczniejsze życzenia: wielu łask Bożych na każdy dzień życia, dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności, uśmiechu na twarzy, radości, pogody ducha, życzliwości od napotykanych ludzi oraz dalszego Bożego błogosławieństwa w posłudze kapłańskiej, światła Ducha Świętego i opieki Matki Bożej.

Jeśli jesteś życzliwy ludzie oskarżą cię o egoizm i niskie pobudki;

Pozostań życzliwy, mimo wszystko.

Jeśli osiągniesz w życiu sukces, znajdziesz

wielu fałszywych przyjaciół i wielu prawdziwych wrogów;

Staraj się osiągnąć sukces, mimo wszystko.

Jeśli jesteś szczery i otwarty, ludzie mogą to wykorzystać;

Bądź szczery i otwarty, mimo wszystko.

W jedną noc ktoś może zniszczyć to, co budowałeś przez lata;

Buduj, mimo wszystko.

Jeśli odnajdziesz pokój i szczęście, wielu będzie ci zazdrościć;

Bądź szczęśliwy, mimo wszystko.

O dobru, które czynisz dzisiaj, ludzie zapomną pewnie już jutro;

Czyń dobro, mimo wszystko.

Dawaj z siebie ile możesz, a często powiedzą ci, że to za mało;

Mimo to dawaj z siebie wszystko.

Widzisz, w ostatecznym rachunku, liczy się tylko to, co działo się między tobą a Bogiem.

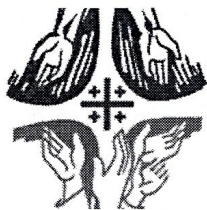
Między tobą a „nimi”, i tak nic nigdy nie było.



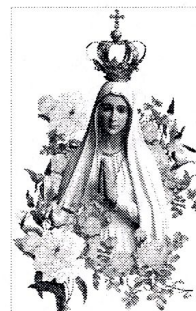
MIMO WSZYSTKO - bł. Matka Teresa z Kalkuty.



TRWA MIESIĄC PAŹDZIERNIK,
 CZAS SZCZEGÓLNEJ MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ.
 RÓŻANIEC ODMAWIAMY PO WIECZORNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.



07.X. – Rozpoczyna się **Tydzień Miłosierdzia**, zachęcający wiernych do świadczenia dobra bliźnim.

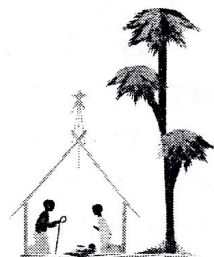


13.X. - Ostatnie w tym roku **Nabożeństwo Fatimskie** połączone z procesją ulicami naszej parafii.

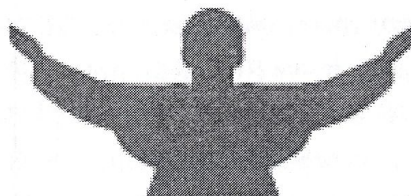


14.X. – XII **Dzień Papieski** przeżywany pod hasłem: „ Jan Paweł II – Papież Rodziny”.

19.X. – Liturgiczne wspomnienie Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki
 - Msza Święta w intencji ludzi pracy



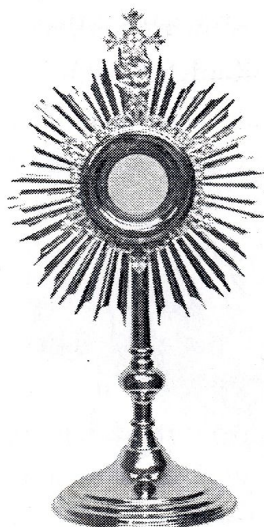
21.X. – Rozpoczyna się **Tydzień Misyjny**, czas szczególnej modlitwy w intencji misji.



22.X. – Liturgiczne wspomnienie Bł. Jana Pawła II

**ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU
 WSPÓLNOT MODLITEWNYCH I APOSTOLSKICH:**

W KAŻDY PIĄTEK OD 15:00 DO 17:00



15:00 STRAŻ HONOROWA N.S.P.J., RYCERSTWO NIEPOKALANEJ,
 RADIO MARYJA, RÓŻE RÓŻAŃCOWE, RUCH RODZIN
 NAZARETAŃSKICH,

16:00 MINISTRANCI I LEKTORZY, RUCH ŚWIATŁO – ŻYCIE,
 GRUPA BIBLIJNA, DIAKONIA MUZYCZNA,, RADA PARAFIALNA,
 CHÓR PARAFIALNY

*„Różaniec jest najpotężniejszą
bronią, jaką możemy się
bronić na polu walki”.*
- *Siostra Łucja z Fatimy*

„Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”

Powyższe słowa w głębi serca usłyszał apostoł różańca bł. Bartłomiej Longo inspirując Papieża Jana Pawła II do napisania Listu Apostolskiego Rosarium Virginis Mariae o różańcu świętym. W 2002 roku Ojciec Święty ogłaszając Rok Różańca pragnął zachęcić wiernych do kontemplowania z Maryją oblicza Chrystusa poprzez modlitwę różańcową. Papież wzywał do modlitwy, szczególnie w intencji rodziny oraz pokoju na całym świecie prosząc: „Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia. Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany !”

Różne wspólnoty chrześcijańskie odpowiedziały pozytywnie na apel Papieża i wciąż to czynią, odmawiając modlitwę różańcową, prywatnie czy też we wspólnocie. Tak dzieje się również w naszej parafii, kiedy poszczególne grupy duszpasterskie odmawiają modlitwę różańcową przed rozpoczęciem Mszy Świętej, podczas Adoracji Najświętszego Sakramentu, w czasie procesji fatimskiej czy rozmaitych pielgrzymek. W ostatnim czasie powstała też nowa Róża Różańcowa Rodzin im. Bł. Jana Pawła II oraz Dziecięce Róże Różańcowe. Takie inicjatywy duszpasterskie zachęcają innych do częstego odmawiania różańca w chwilach radości i doświadczenia oraz czerpania z niego obfitości łask jak to czynił Jan Paweł II, który inspiracje do wydawania encyklik, katechez, przemówień i kazań, czerpał właśnie z modlitwy różańcowej.

Różaniec jest modlitwą, która przez swoją prostotę prowadzi do głębokiego kontaktu z Panem Bogiem. Jest taką modlitwą, która wymaga wytrwałości. To jest modlitwa wytrwałego medytowania poszczególnej tajemnicy dotyczącej Matki Najświętszej czy Pana Jezusa. Różaniec wprowadza nas w życie duchowe i pogłębia je. Budzi w nas potrzebę kontaktu z Bogiem, medytacji, rozważania. Nieważne, że czasem umknie

uwaga, bo my rozważamy tajemnicę, której poświęcona jest ta modlitwa. Różaniec jest wielką drogą rozwoju wiary i umocnienia we współczesnych czasach. Biorąc różaniec do ręki, trwajmy na tej modlitwie, uczmy tej modlitwy. Jesteśmy potrzebni jako słudzy Maryi, w jedności z Nią przez wierność różańcowi. Matka Najświętsza Różańcowa jest drogą do nawróceń, do pokonania szatana – podkreśla Ks. Abp Józef Michalik. Niech odmawiany różaniec będzie duchowym murem obronnym dla wszystkich rodzin, siłą na trudne dni dla młodych i starszych, wytchnieniem dla chorych i cierpiących.

Różaniec jest szkołą wiary i ważnym narzędziem pomagającym ożywić sam Rok Wiary. To doskonałe narzędzie nowej ewangelizacji. „Różaniec ze swymi pięcioma tajemnicami jest niczym dłoń Matki Bożej z jej pięcioma palcami, która trzyma nas i niesie przez dole i niedole naszego życia”. „Na Watykanie w Kaplicy Sykstyńskiej jest ogromny obraz, namalowany na wielkiej ścianie - Przedstawia Sąd Ostateczny. Mnóstwo postaci, Chrystus, u Jego boku Maryja, aniołowie, Apostołowie i rzesze ludzkie, podnoszące się z tej ziemi ku niebu. Ale jeden fragment szczególnie nas zastanawia - oto potężny Duch Boży dźwiga z otchłani człowieka, uczepionego do różańca. Dźwiga go na różańcu! Wielki mistrz Odrodzenia, Michał Anioł Buonarroti, miał widocznie tak żywą wiarę w potęgę różańca, że umieścił go w najwspanialszym dziele malarstwa chrześcijańskiego, jakim jest Sąd Ostateczny w Kaplicy Sykstyńskiej. Może to być dla nas wszystkich pociechą w naszym trudnym, codziennym życiu.” (...) Metropolita Kolonii Kardynał Joachim Meisner wspominał, że Jan Paweł II powiedział mu kiedyś, że „trzeba mieć w czasie modlitwy w rękach coś, przez co dotyka nas Bóg. To jest właśnie różaniec”. Kardynał porównał też różaniec do liny, która pomaga alpinistom w trudnej wspinaczce. „Może się jej trzymać, kiedy z prawa i lewa zioną przepaście. Różaniec jest niczym drabina z wieloma szczeblami, po których trzeba się wspinać, jeśli wiara, nadzieja i miłość nie mają pozostać pustymi słowami, lecz pociągającymi celami i działającymi skutecznie siłami. Różaniec jest węzłem, który mocniej łączy Boga z człowiekiem. Z tego wszystkiego musi człowiek coś odczuwać, gdy jego dłoń ujmie różaniec”.

Kiedy dzisiaj nie znajdujemy rady wobec różnych przeciwności, zostaje jedno: mieć w kieszeni różaniec i modlić się za tych, którzy nam przyczyniają tyle udręki we własnej Ojczyźnie. Módlmy się za tych ludzi. Przeklinanie nic nie pomoże. Powtarzanie sobie różnych plotek czy dowcipów politycznych też nie da. Ale modlitwa może pomóc. Ona zdolna jest oświecić umysł, poprawić wolę ludzką (...). W naszym trudnym życiu różaniec nas wesprze. Zżyjmy się z różańcem tak, byśmy go stale odmawiali, łatwo doń wracali, byśmy mu poświęcali wszystkie wolne chwile. (...) Krzątania domowa przy wielu zajęciach, droga do pracy, w pole, do szkoły czy urzędu, cierpliwe chodzenie za pługiem czy broną, wyczekiwanie na przystankach autobusowych, w poczekalniach urzędów, długie godziny w samochodzie, w wagonie kolejowym, bezsenne noce. Wszystko to może być uświęcone, wzbogacone, uprzyjemnione modlitwą różańcową. Należy z nią połączyć w duchu pokuty i wynagrodzenia wiele dobrowolnych umartwień i wyrzeczeń.

Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński wskazywał konieczność pracy nad sobą. Podawał jej propozycje: "Ileż można uczynić ofiar owocnych dla naszego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego? Opanowanie języka i mowy, poprawienie uczuć wobec bliźnich, lepszy styl pracy, sumiennosc zawodowa, wstrzeźliwość od napojów alkoholowych i palenia, ograniczenie zbędnych wydatków dla osobistej przyjemności; powstrzymanie się od nałogów i złych skłonności, nieraz kosztownych, rujnujących zdrowie i budżet rodzin - to długa litania sposobności do pokuty i wynagrodzenia za morze grzechów, które szkodzą wszystkim. Ileż to bólów moglibyście każdego dnia ułagodzić, odmawiając częściej różaniec, gdybyście się modlili i wynagradzali za grzechy naszej Ojczyzny!"

Ks. Andrzej

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY RÓŻAŃCOWEJ

ODPUST PARAFIALNY

Odmawiajcie Różaniec – ile to już razy świat sły-
szał to wezwanie Maryi? W różnych zakątkach
ziemi, w różnorodnych sytuacjach, rozmaite osoby, a
zwłaszcza dzieci otrzymują od Matki Bożej wciąż to
samo przesłanie z poleceniem przekazania go innym:
„Odmawiajcie różaniec”. Weźmy sobie do serca Jej
wezwanie powtarzające się jak refren w orędziach do
całego świata. Jej wolą jest byśmy odmawiali różaniec.
Październik jest miesiącem modlitwy różańcowej w
Kościele, kaplicy czy w domu. Szczególny to miesiąc
w roku. Miesiąc obfitujący w plony ziemi, różnobarwny
krasą drzew, miesiąc babiego lata, symbol dojrzałości
życiowej. Gromadzimy się w te październikowe
wieczory, by spotkać się z Maryją przez różaniec, by
powiedzieć Jej o naszej żywej miłości do Boga i do
Niej, rozważając w tajemnicach różańcowych Jej życie
i życie Jej Syna.. Różaniec w postaci wielokrotnego
odmawiania Pozdrowienia Anielskiego upowszechnił
św. Dominik. W wieku XVI ustalono ostatecznie 15
tajemnic życia Pana Jezusa i Matki Bożej, dzieląc je na
radosne, bolesne i chwalebne. Jan Paweł II w 2002
roku dodał do różańca tajemnice światła. Z czasem
różaniec stał się najczęstszą modlitwą ludzi wierzą-
cych, odmawianą w tyłu zakątkach naszej Ojczyzny, o
każdej porze. Różaniec jest prosty w odmawianiu dla-
tego sięgają po niego dzieci, młodzież i dorośli. Do
rozpowszechnienia modlitwy różańcowej przyczyniły
się znacznie objawienia Najświętszej Maryi Panny z
różańcem w rękę polecającej usilnie odmawianie tej
modlitwy. Najgłośniejsze z nich to objawienia w Lour-
des (1858) i w Fatimie (1917). Wspomnienie Najświęt-
szej Maryi Panny Różańcowej wprowadził do liturgii
rzymskiej Papież Św. Pius V jako święto zwycięstwa
Maryi Dziewicy. Święto było wyrazem wdzięczności
za zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepanto odniesio-
ne 7.X.1571 roku. Zwycięstwo to przypisane było mo-
dlitwie różańcowej odmawianej podczas błagalnych
procesji po ulicach Rzymu. Papież Grzegorz XIII w
1573 polecił obchodzić to święto w kościołach,



które posiadały obraz Matki Bożej Różańcowej w pierwszą niedzielę października. Dziś święto to obchodzi się 7 października, a w pierwszą niedzielę tego miesiąca ogłasza się procesje różańcowe do pięciu ołtarzy. Procesje takie wprowadzono u nas głównie dzięki dominikanom, którzy zakładali bractwa różańcowe po parafiach. Różaniec mimo swej prostoty nie jest łatwy do odmawiania. Nie wystarczy mechanicznie, w określonym porządku odmawiać przypisane modlitwy. Należy jeszcze rozważać wskazane wydarzenia z życia Jezusa i Jego Matki zwane w różańcu tajemnicami. Dla ułatwienia poprawnego odmawiania różańca mamy wskazane na poszczególne dni tygodnia kolejne tajemnice. Odmawiając dobrze różaniec czujemy się z nim zespoleni, czujemy niezwykłą moc płynącą z rozpaмиętywania tajemnic z życia Chrystusa i Jego Matki. Różaniec jest skarbnicą najstarszych i najcenniejszych modlitw Kościoła.

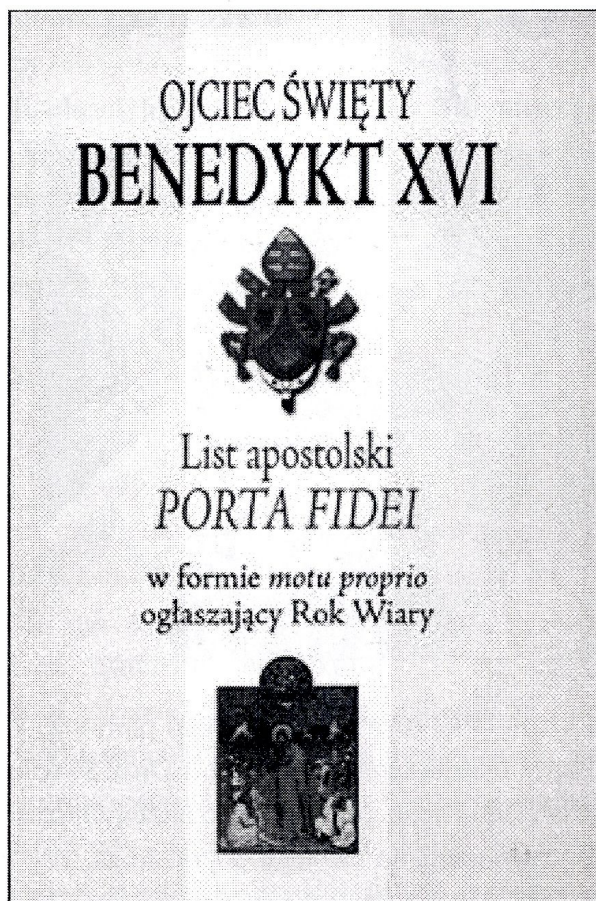
Różaniec wyraża pobożność chrześcijańską i w pewnym sensie jest źródłem wiary, nadziei i miłości. Zasluguje więc na szacunek nie tylko ze względu na ogromną rolę historyczną jaką odegrał w życiu Kościoła, ale też jako modlitwa szczególnie dziś istotna i aktualna. Jest modlitwą uciszenia naszego życia codziennego, pełnego rytmu pracy, zagonienia, niepokoju i cierpienia. Zarzuty, że modlitwa różańcowa jest monotonna, nudna, że nie na dzisiejsze czasy, są niesłuszne ponieważ podważają sens samego różańca oraz odsłaniają oziębłość ludzkich serc. A przecież modlitwa ta wypływa właśnie z serc ludzkich gorących i bogatych, szlachetnych i pełnych miłości Boga i bliźniego. Takie zarzuty mogą wysuwać tylko ci, którzy różaniec do ręki biorą sporadycznie i ci którzy jeszcze nie odczuli jego wartości i mocy, co idą przez świat zapatrzeni w to co przemijające, bezwartościowe, nie przybliżające Królestwa Bożego. Pomyślmy w swoim sumieniu, czy jesteśmy wierni różańcowi na co dzień? Oby nie był on tylko dekoracją naszych rąk po śmierci w trumnie, bo chcąc stać z nim przed obliczem Pana, trzeba nam go mieć w rękach codziennie, żyć tak by z nim umrzeć. By ręce te wprawdzie zimne i martwe w wymiarze ziemskim, były w wymiarze wieczności rękami pełnymi zasług i dobrych uczynków.

Maria

Benedykt XVI ogłasza Rok Wiary

11 października 2012 rozpocznie się w całym Kościele katolickim Rok Wiary. Będzie on związany z 50. rocznicą otwarcia II Soboru Watykańskiego i zakończy się 24 listopada 2013, w uroczystość Chrystusa Króla.

Po co nam Rok Wiary? Czyż o wiarę nie należy dbać na co dzień, a nie tylko przy szczególnych okazjach? Niewątpliwie tak, ale jest też prawdą, że potrzebujemy rocznic, świąt, uroczystości ogłoszonych okresów, by przypomnieć sobie i ożywić to, o czym powinniśmy pamiętać każdego dnia. Taka jest po prostu ludzka natura. Dlatego jest powodem do radości i zaangażowania to, że Papież Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary. List apostolski *Porta fidei* opublikowany z tej okazji, to tekst, który powinien stać się przedmiotem osobistej i wspólnotowej refleksji i modlitwy. Papież po raz kolejny potwierdza, iż rzeczywiście jest wielkim nauczycielem wiary. Mówi się, że czasy dla Kościoła są trudne: mamy do czynienia z agresywną laicyzacją, a nawet z tym, co Benedykt XVI nazwał chrystofobią. Inna sprawa, że tak naprawdę Kościół od 2 tys. lat żyje w trudnych czasach... A trudności czasów współczesnych nie są większe od tych, z którymi konfrontowały się minione pokolenia. W każdym razie nasuwa się ewangeliczne "Cóż mamy czynić?". Papież zauważa, że znamy odpowiedź Jezusa na to pytanie: "Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w tego, którego On posłał" (J 6,29). A zatem jesteśmy wezwani, by "na nowo odkryć smak karmienia się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami". Rok Wiary rozpocznie się 11 października 2012 roku, czyli w 50-tą rocznicę otwarcia obrad Soboru Watykańskiego II. Benedykt XVI pisze w swym liście, że sądzi, iż ta właśnie zbieżność "może być dobrą okazją, aby zrozumieć teksty pozostawione przez ojców soborowych, które zdaniem błogosławionego Jana Pawła II "nie tracą wartości ani blasku". Sobór był dobrodziejstwem dla Kościoła nie tylko w XX wieku. Jest nim nadal, ale jego dziedzictwo nie w pełni zostało wszędzie przyjęte.



Co gorsza, tu i ówdzie zostało zafałszowane różnymi interpretacjami. Dlatego trzeba nam wracać do soborowych dokumentów, z których możemy się uczyć autentycznej wiary. Dzień rozpoczęcia Roku Wiary, to także 20. rocznica opublikowania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Benedykt XVI stwierdza, że właśnie Katechizm jest jednym z najważniejszych owoców Soboru watykańskiego II. Papież przypomina słowa swego błogosławionego poprzednika, który wyraził nadzieję, że "Katechizm przyczyni się w znacznym stopniu do odnowy całego życia kościelnego". "Właśnie w tej perspektywie Rok wiary powinien - pisze w swym liście Benedykt XVI - wyrazić wspólne zobowiązanie do ponownego odkrycia i studium podstawowych treści wiary, które znajdują w Katechizmie Kościoła Katolickiego swą systematyczną i organiczną syntezę. Staje się tutaj faktycznie widoczne bogactwo nauczania, jakie Kościół przyjął, strzegł i oferował na przestrzeni dwóch tysiącleci swej historii".

Papież wyraża oczekiwanie, że Rok Wiary "rozbudzi w każdym wierzącym aspirację do wyznawania wiary w jej pełni". Wiara ułomną bowiem, a właściwie jej brakiem, jest postawa wybierania sobie z

dziedzictwa wiary Kościoła tego, co mi subiektywnie pasuje i tworzenia sobie jakiejś wiary w Boga na własny wzór i podobieństwo. Lektura Katechizmu Kościoła może pomóc nam odnowić, przypomnieć sobie całą treść wiary. Wszak trudno mówić o wierze lub niewierze, jeśli nie wie się, w co wierzymy lub nie wierzymy. Odnowa wiary potrzebuje zatem zgłębienia tego, w co wierzy Kościół. Ale to nie wystarczy. Benedykt XVI podkreśla, że "znajomość treści, w które należy wierzyć nie wystarcza, jeżeli następnie to serce, autentyczne sanktuarium człowieka, nie jest otwarte na łaskę, która pozwala mieć oczy, aby spoglądać na głębię i zrozumieć, że to, co zostało przepowiedziane jest Słowem Bożym". Wiara jest przede wszystkim osobowym spotkaniem z Bogiem, Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy - jak poucza nas o tym sama Ewangelia - chcą zamieszkiwać w sercu człowieka. Intymne doświadczenie Boga we własnym wnętrzu nie może jednak zamknąć się w sobie. Czytamy w liście Papieża, że "wiara oznacza zaangażowanie i publiczne świadectwo. Chrześcijanin nigdy nie może myśleć, że wiara jest sprawą prywatną". Wiara wymaga odpowiedzialności w wymiarze społecznym i Kościół - tak jak w dniu Pięćdziesiątnicy - ukazuje z całą oczywistością ów wymiar publiczny wiary i głoszenia bez lęku swej wiary każdej osobie. "Jest to - podkreśla papież - dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je śmiałym i odważnym". Perspektywa Roku Wiary jest także zaproszeniem do większej obecności katolików w życiu społeczno-politycznym.

Benedykt XVI pisze w swoim liście Porta fidei, że w Roku Wiary będzie także ważne "przypomnienie historii naszej wiary, w której przeplatają się niezgłębiona tajemnica świętości i niestety także obecność grzechu. Podczas, gdy pierwsza z nich ujawnia ogromny wkład, jaki wnieśli mężczyźni i kobiety we wzrost i rozwój wspólnoty poprzez świadectwo swego życia, to druga musi prowokować w każdym szczere i trwałe dzieło nawrócenia, by doświadczyć miłosierdzia Ojca, który wychodzi na spotkanie każdego człowieka". Nie chodzi tutaj o jakieś nieustanne oskarżanie się i samobiczowanie, w co chciałyby wpędzić Kościół niektóre środowiska, ale o prawdę,

która nie ukrywa tego, co w członkach Kościoła domaga się dogłębnej reformy, ale zarazem jest świadoma wielkości i świętości Chrystusowej Wspólnoty. "Rok Wiary będzie również - stwierdza Benedykt XVI - okazją do wzmocnienia świadectwa miłosierdzia". Wszak wiara bez uczynków miłości jest marstwa, czyli w gruncie rzeczy jej nie ma. Słowa Jezusa: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40), są dla chrześcijan ostrzeżeniem, a zarazem nieustannym wezwaniem, aby ponownie ofiarować tę miłość, którą On troszczy się o nas. Dla nas Polaków Rok Wiary i czas przygotowania do niego są okazją, by przypomnieć sobie słowa, jakie skierował do nas Benedykt XVI podczas swej wizyty w Polsce. A mówił do nas właśnie o wierze, zachęcał nas, byśmy trwali mocni w wierze. Przypomnijmy, że w homilii podczas Mszy św. w Warszawie Benedykt XVI wskazał na "związek, jaki istnieje między wiarą i wyznawaniem Bożej prawdy, między wiarą i całkowitym poświęceniem się Jezusowi w miłości, między wiarą i życiem według przykazań Bożych". W ten sposób Papież uwypuklił trzy wymiary wiary: intelektualne przyłgnięcie do prawd podawanych przez Kościół do wierzenia, praktyczne życie zgodne z przykazaniami oraz osobista, intymna relacja z Jezusem Chrystusem. Który z tych wymiarów jest najważniejszy? Benedykt XVI udzielił na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi: "Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy. [...] Wierzyć - to znaczy nawiązać głęboko osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem w mocy Ducha Świętego" (28 maja, Msza św. na Błoniach krakowskich). Wiary nie można zredukować do jakiejś filozofii Boga, początku i końca świata, ani też do systemu moralnego; wiara jest przede wszystkim relacją z Osobą, w zaufaniu do której buduje się własne życie.

Oby Rok Wiary, ogłoszony przez Benedykta XVI, był dla nas szczególnym czasem osobistej relacji z Jezusem, która z kolei pozwoli nam, być jego świadkami w życiu publicznym.

Dariusz Kowalczyk SJ

TRWAJCIE MOCNI W WIERZE"



W maju 2012 roku minęło 6 lat od pierwszej wizyty duszpasterskiej do Polski Ojca Świętego Benedykta XVI. Papież przyjechał do naszej Ojczyzny nie tylko z sympatii do swojego poprzednika, czy do Polaków, lub dlatego, że był ciekawy naszego kraju. Papież Benedykt XVI znał Polskę, wielokrotnie u nas był u boku Jana Pawła II, jako kardynał. W wizycie do Polski widział szczególny, wyższy cel, którego nie ukrywał, mówił o nim już w pierwszych słowach powitania na lotnisku Okęcie, 25 maja 2006 roku:

„Naszemu wspólnemu wędrowaniu będzie towarzyszyło motto: Trwajcie mocni w wierze. Mówię o tym zaraz na początku, aby było jasne, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze. Ja również pragnę zaczerpnąć z obfitego źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat”.

Papież dostrzega zagrożenia dla wiary we współczesnym świecie. Dostrzega zeświecczenie Europy Zachodniej. Widzi puste kościoły i chciałby znaleźć sposób, aby wypełniły się znowu wiernymi – a takim sposobem na to mogą być polscy księża podążający za polską emigracją. Nie można jednak zdaniem Benedykta XVI iść na kompromis z prawdą, o czym mówił w Warszawie na placu Piłsudskiego:

„Podobnie jak było w minionych wiekach, i dziś są osoby lub środowiska, które, odchodząc od tej Tradycji, chciałyby zafalszować słowo Chrystusa i usunąć z Ewangelii prawdy, według nich, zbyt niewygodne dla współczesnego człowieka. Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny. Kościół jednak nie może dopuścić, by zamilkł Duch Prawdy”.

Benedykt XVI dbał również o wzbudzenie entuzjazmu w młodych ludziach. Podczas spotkania z młodzieżą na krakowskich Błoniach mówił do młodzieży o konieczności budowania domu na skale. Na Chrystusie. Tak wybudowany dom nie musi się niczego obawiać. Dlaczego Benedyktowi XVI tak zależy na polskiej młodzieży? Być może, dlatego, że stanowi ona podstawę pokolenia JP II, a może dlatego, że nie jest jeszcze zepsuta bogactwem i pozorną wolnością. W młodzieży papież widzi siłę, która jest w stanie pociągnąć za sobą całe społeczeństwo. Jednak słowa o konieczności trwania mocnymi w wierze papież mówi w czasie mszy świętej w Krakowie, powtarzając słowa Jana Pawła II z czerwca 1979 roku:

„**Musicie być mocni, drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego. Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć (...). Musicie być mocni (...) mocą tej wiary, nadziei i miłości świadomej, dojrzałej, odpowiedzialnej, która nam pomaga podejmować (...) wielki dialog z człowiekiem i światem na naszym etapie dziejów dialog z człowiekiem i światem, zakorzeniony w dialogu z Bogiem samym – z Ojcem przez Syna Duchu Świętym: dialog zbawienia”.**

O czym mówił papież wypowiadając słowa o szczególnej epoce dziejów? Nie ma już Związku Radzieckiego, nie ma zagrożenia militarnego, ale jest coś znacznie gorszego, jest to, co nie pozwala Europie Zachodniej prawdziwie wierzyć. Może już czas do-

strzec ten problem i się z nim zmierzyć. Może właśnie dzięki Polsce chce to zrobić Benedykt XVI, który szukał u nas sił, ale przede wszystkim pomocy, wyraźnie mówiąc o nas jako o tych, od których wyszedł jego poprzednik:

„**Pragnąłem przede wszystkim spotkać żywych ludzi, jego Rodaków, zakosztować waszej wiary, z której wyrósł i upewnić się, czy w niej trwacie. Chciałem też z tego miejsca prosić Boga, by zachował w was dziedzictwo wiary, nadziei i miłości, jakie pozostawił światu, a wam szczególnie, Jan Paweł II”.**

Dziedzictwo wiary, nadziei i miłości potrzebne jest nam po to, aby pokazać Europie, że rozwój ekonomiczny nie musi oznaczać laicyzacji. Społeczeństwo nowego kapitalizmu nie musi żyć bez Boga, to się właśnie w Polsce dzieje, pewnie nawet sami nie wiemy, dlaczego tak jest. Benedyktowi XVI zależy na tym, abyśmy nadal rozwijając się, wierzyli Bogu i postępowali według jego przykazań – według Prawdy. Wiele jeszcze przed nami, ale porównując nas z innymi społeczeństwami europejskimi, chyba naprawdę nie jest tak źle jak nam się wydaje. Potrafimy jako Naród naprawdę wiele. Ojciec Święty Benedykt XVI w każdym spotkaniu widział siłę wiary ducha modlitwy, który tkwi w naszym narodzie. Zbudowany i umocniony świadectwem Polaków, kierował do rzesz uczestników spotkań i uroczystych Mszy Świętych słowa zachęty byśmy dawali świadectwo wiary, nadziei i miłości, abyśmy trwali mocni w wierze i mieli siłę do nowej ewangelizacji Europy.



Podsumowując swoją pielgrzymkę do Polski, w prosty i jasny sposób sformułował w Krakowie prośby do nas, które u progu rozpoczynającego się „Roku Wiary” warto przypomnieć:

- proszę was, byście stojąc na ziemi, wpatrywali się w niebo w Tego, za którym od dwóch tysięcy lat podążają kolejne pokolenia żyjące na naszej ziemi, odnajdując w Nim ostateczny sens istnienia;
- proszę was, byście umocnieni wiarą w Boga, angażowali się żarliwie w umacnianie Jego Królestwa na ziemi, Królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia;
- proszę was, byście odważnie składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieje ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonemu, łaknącemu wolności, prawdy i pokoju;
- proszę was byście, czyniąc dobro bliźniemu i troszcząc się o dobro wspólne, świadczyli, że Bóg jest miłością;
- proszę was w końcu, byście skarbem wiary dzieliли się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako Następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością;
- proszę was także, byście pamiętali o mnie w waszych modlitwach i ofiarach, tak jak pamiętaliście o moim wielkim Poprzedniku, bym wypełnił misję powierzoną mi przez Chrystusa.
- Proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!

Niech te siedem prośb będzie nam drogowskazem, na pewno nie stracimy, możemy tylko zyskać. Mamy swoją misję i swój cel, o których mówił

nam też bł. Jan Paweł II. Podążamy wyboistą, ale właściwą drogą, ważne, żebyśmy z niej nie zbyczyli. Żebyśmy potrafili ją odnaleźć, kiedy coś nam ją przysłoni. To nie była łatwa Pielgrzymka dla Benedykta XVI, przyjechał do kraju, który jeszcze nie otarł łez po stracie, jak to określali niektórzy socjologowie – swojego króla. W każdym swoim przemówieniu nawiązywał do jego słów i nauczania, sprostował naszym oczekiwaniom, ale nie próbował naśladować, kopiować, starał się znaleźć swój sposób. Benedykt XVI jest innym człowiekiem i jest innym papieżem. Wymaga od nas, prosi nas, liczy na nas, a my nie możemy go zawieźć. Tak jak nie możemy zawieźć naszego Ojca bł. Jana Pawła II, który patrzy na nas z nieba, uśmiecha się do nas i błogosławi. Na pewno błogosławi. ...

Halina Martowicz

Literatura dostępna w Filii bibliotecznej nr 4 w dzielnicy Olchowce:

1. „Trwajcie mocni w wierze” - Benedykt XVI w Polsce, album.
2. Benedykt XVI – „Papież Nadziei”.
3. Kard. Józef Ratzinger - „Kościół - Pielgrzymująca wspólnota wiary”.
4. Kard. Józef Ratzinger - „Wiara, Prawda, Tolerancja”.
5. Kard. Józef Ratzinger - „W drodze do Jezusa Chrystusa”.
6. „Jego mocna ręka trzyma moją” - Benedykt XVI o Janie Pawle II.
7. Jan Paweł II - „Siła wiary i umysłu”.
8. Dulles A. - „Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II”.



Chociaż jedno „Zdrowaś Mario”

Jeśli chcemy mieć wielkich i świętych kapłanów, módlmy się za nich wytrwale przez cały rok, a nie tylko w Wielki Czwartek.

Duże wrażenie zrobiły na mnie słowa wypowiedziane podczas mszy świętej prymicyjnej naszego parafianina, ojca Pawła, paulina. Żyjemy w czasach, kiedy Kościół jest ewidentnie zwalczany i niszczone. Zły wie, co robi, dlatego celem najzacieklejszych ataków są kapłani. On wie, że niszcząc ich, może skutecznie osłabić wiarę, zgasić ducha, zmniejszyć liczbę powołań. Kiedy nie ma kapłanów – nie ma też Eucharystii, która jest źródłem Życia i Mocy.

To prawda, kapłani nie są – przepraszam za wyrażenie – świętymi krowami. Jak każdy człowiek podlegają ocenie i muszą pracować na swój autorytet. Ale też nie możemy zapominać, że są WYBRANI i NAMASZCZENI, że tylko i wyłącznie na ich słowo biały opłatek zmienia się w Ciało Boga. Dlatego nie możemy przyzwalać, aby ich niszczone, oczerniano, wyszydzano.

Przykładem takiego traktowania jest choćby ojciec Tadeusz Rydzyk, założyciel Radia Maryja. Nie ma chyba w Polsce księdza, który byłby bardziej znienawidzony i deprecjonowany. Najgorsze rzeczy potrafią opowiadać o nim osoby, które nigdy w życiu go nie spotkały, nigdy z nim nie rozmawiały, a nawet nie słyszały jednego wypowiedzianego przez niego słowa! Media i ci, którym przeszkadza, że stworzył katolickie media – prężne i niezależne od władzy – zrobiły z niego Pierwszego Krętacza RP, właściciela „imperium” niepodlegającego społecznej kontroli. Na hasło „ojciec Rydzyk” ludzie reagują grymasem niechęci, lekceważącym uśmieszkiem albo wręcz bluzgają nienawiścią. A przecież realizowane przez niego dzieła – choćby wyższa uczelnia kształcąca młodzież w duchu klasycznych wartości czy próby wykorzystania wód geotermalnych jako źródła energii – są godne najwyższego uznania. Redemptorysta z Torunia robi to, czym powinno zająć się państwo. Pomagają mu

ludzie, którzy chcą poświęcić firmowanym przez niego pomysłem swój czas, energię, wiedzę, pieniądze i modlitwę. Czyli „moherowe berety” tak zwalczane i wysmiewane przez „salon”.

Innym przykładem jest rozdmuchany do niebotycznych rozmiarów problem pedofilii w Kościele. Biorąc pod uwagę statystyki, nie jest on wcale większy, niż w obrębie innych wyznań. Ciekawe, że media nie linczują np. duchownych anglikańskich czy, nie daj Boże, Żydów, ale właśnie duchownych katolickich. Przypadek?

Musimy zawrzeć szeregi w obronie naszych kapłanów. Najprostszy i najskuteczniejszy sposób to modlitwa. Gdyby każdy z nas odmówił codziennie jedno „Zdrowaś Mario” w ich intencji (choćby w drodze do pracy, szkoły czy kościoła) do nieba docierałaby potężna modlitewna fala. Gdyby dodać do tego jeszcze ofiarowane przez chorych cierpienia, drobne umartwienie i posty, Pan nie mógłby nam niczego odmówić. A święci kapłani to święta parafia. Dlatego módlmy się za nich z uporem maniaka. Od tego zależy przyszłość Kościoła i nasza.

Tak więc od dziś: chociaż jedno „Zdrowaś Mario!”

(z)



Zło uwodzi w siedmiu krokach

Na każdego, kto modli się "zbaw nas ode złego", przypada sąsiad, który w tym samym czasie po cichu przekracza granicę pomiędzy dobrem a złem. Podąża za nim jego przyjaciel, nieświadomy tego, jak szybko można zsuwać się po równi pochyłej, która prowadzi do zła. Twoje dziecko dokucza trochę nieśmiałemu koledze, ale przecież się nad nim nie znęca. Jego nauczyciel mówi jakiejś uczennicy, że jest głupia, by dać jej nauzkę. Kolega rozsiewa plotki, że nowy uczeń w klasie ma najlepsze stopnie, bo ma ściągę. Twój szef ma rację, ucierając zarozumiałcom nosa. Polityk, którego podziwiasz, ciągle mówi o ściąganiu przestępców – wprawdzie przestępczość spada, ale polityk wie, że budząc lęk dostanie więcej głosów od ludzi, którzy utracą poczucie bezpieczeństwa. Chociaż mówi się, że niezbadane i kręte są ścieżki zła, ma ono zaskakująco prostą formułę. Wystarczy siedem kroków, by najzwyczajni spośród nas – a nawet ci dobrzy – zaczęli czynić zło. To niewiarygodne, jak niewiele wysiłku ta podróż wymaga. Szatan zadowala się odgrywaniem epizodów. Chętnie mówi nie wprost, wtrąca się tylko w szczegóły. Ukrywa swoją charyzmatyczną moc pod wieloma maskami. Jego ulubione to maski cierpliwości, pozornej obojętności i dobroduszości. Najbardziej lubi uwodzić naprawdę dobrych ludzi; za niegodnych siebie uznaje tych, których „natura” i tak popycha ku ciemnej stronie. Listę jego kandydatów otwierają ci, którzy są przekonani o swej odporności. To są najłatwiejsze ofiary, ponieważ nigdy nie zauważają, jak moc zła krąży wokół nich, jak wkrada się pod iluzoryczny pancerz ich wewnętrznej siły. Przyjrzyjmy się Programowi Siedmiu Prostych Kroków Uwodzenia przez Zło.

Krok pierwszy: nie rób nic

Nic łatwiejszego. Czy można pobłdzić, jeśli nie robi się nic złego? Kolega zaczyna ci opowiadać swój ulubiony dowcip, z tych klasycznych o teściowej i głupiej blondynce z którego mężczyźni zawsze się śmieją. Wzruszasz ramionami, chciałbyś, żeby dał sobie spokój, ale nic nie robisz, więc zaliczy cię do tych, któ-

rym dowcip się spodobał. W centrum handlowym jakaś kobieta uderza małego chłopca, potrząsa nim. Zastanawiasz się, czym to dziecko mogło ją tak rozwścieczyć, ale nie interweniujesz. Twoja przyjaciółka mówi ci, że nowa dziewczyna w klasie jest tak popularna wśród chłopców, bo to „ćpunka”. Pytasz, skąd to wie. Odpowiada „To oczywiste”. Kiwasz głową: „No cóż”. Reputacja dziewczyny jest na zawsze zniszczona. Pasażer w autobusie skulony jęczy. Być może źle się czuje i potrzebuje pomocy, ale może jest po prostu pijany – czyli jest sam sobie winny. Kilku chłopców popycha kolegę między sobą i drwi z niego, a ty uznajesz to za zabawę. Tak czy inaczej, postępujesz zgodnie z regułą: nie mieszaj się w nie swoje sprawy. Nicnierobienie, kiedy trzeba coś zrobić, odwracanie wzroku, kiedy trzeba dokładnie się przyjrzeć – w ten sposób Zło dostaje wstępne pozwolenie na działanie. Sprawcy zła wykorzystują bierność obserwatorów, którzy dzięki niej stają się ich współnikami. Brak działania może być wzięty za milczącą zgodę.

Krok drugi: bądź w miarę wierny swoim ideałom

Ważne jest, oczywiście, by mieć własne zdanie na temat tego, co to znaczy być dobrym, moralnym człowiekiem i czego można oczekiwać od innych. Tylko kto chciałby być „niewolnikiem przepisów”? Dzięki małemu, niewinnemu kłamstewku można czasem załagodzić nieprzyjemną sytuację, a wykorzystując okazję do nagięcia przepisów, możemy pomóc nie tylko sobie, ale także innym. Przecież: „Bez ryzyka nie ma wygranej”, „Z tych, którzy tylko siedzą i czekają nigdy nie ma pożytku”, „Trzeba wykorzystywać okazje”, „Grzeczne dziewczynki idą do nieba, niegrzeczne idą tam, gdzie chcą”. Dzięki takim aforyzmom szybciej pędzimy ku złu. Niewielkie odejście od kodeksu moralnego, ledwo dostrzegalna gra na linii, która wyznacza granice moralności, moment celowego zaniedbania dobra, wszystko to pozwala złu wsunąć stopę w drzwi.

Krok trzeci: szanuj władzę i postępuj zgodnie z regułami

Oto dziecko szanuje starszych i robi to, co mu się każe, bez pytania i bez oporu.

Czy rodzic może chcieć więcej? Posłuszeństwo wobec zwierzchników to podstawowa cecha osób, które idą za przywódcami i są pożytecznymi obywatelami. To właśnie zwierzchnicy często ustalają zasady postępowania, bądź przemycają je pod postacią wskazówek etycznych i pilnują ich przestrzegania za pomocą nagród bądź kar. Co ciekawe, często ci, którzy zasady tworzą, twierdzą, że sami im nie podlegają. Natomiast używają swoich reguł, zwłaszcza tych nieprecyzyjnych i zmiennych, by kontrolować zachowanie ludzi, którzy mogliby kwestionować prawowitość ich władzy. Władza tym bardziej się umacnia, im więcej obywateli podporządkowuje się jej arbitralnym decyzjom. Nikt jednak nie uczy dzieci, jak odróżniać władzę sprawiedliwą od niesprawiedliwej. Nikt nie uświadamia im różnicy między władzą czyniącą dobro a tą skorumpowaną. Ślepe posłuszeństwo wobec niesprawiedliwej władzy i bezmyślne podporządkowywanie się zniewalającym zasadom może przemienić każdy porządek społeczny w faszystowskie dyktatury.

Krok czwarty: graj dla zespołu

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego; najważniejsza jest drużyna; poświęć własne ambicje na rzecz sukcesu zespołowego. Kiedy tych sportowych sloganów używa się w takich dziedzinach jak biznes lub polityka, stają się żądaniem bezwzględnej poświęcenia dla grupy. Kiedy nieetyczny system wywiera wpływ na decyzje, wówczas indywidualne wartości etyczne zostają odsunięte na boczny tor. Kłamstwo, oszustwo, fałszerstwa w księgach rachunkowych, tolerancja dla korupcji – dzięki temu poszczególni gracze mogą się przyczyniać do sukcesu całego zespołu. Lucyfer uwielbia takie zespoły.

Krok piąty: dziel się odpowiedzialnością

Kiedy w grę wchodzi wzięcie na siebie odpowiedzialności za zły czyn, wszyscy chętnie dzielimy się z innymi ciężarem winy. Zamiast brać całą winę na siebie, rozpraszamy ją. Łatwiej jest robić pewne nie do końca etyczne rzeczy, jeśli nasi zwierzchnicy są gotowi wziąć za nas odpowiedzialność. Jeśli pozbywamy się odpowiedzialności bądź ją ograniczamy, czyny niegodne nie obciążają już tylko naszego rachunku. Co więcej, możemy przekonywać innych, by unikali brania odpowie-

dzialności za swoje czyny, obiecując im, że część winy weźmiemy na siebie. Czyli możemy im również pomóc przekroczyć granicę.

Krok szósty: ceń swoich bliskich i ludzi takich, jak ty

Tacy jak my stanowią krąg rodziny i przyjaciół i w naszych oczach nie są zdolni zrobić nic złego. Ufamy im bezapelacyjnie, wierzymy w ich niewinność kiedy ich czyny zdają się naruszać społeczne normy, zatrudniamy ich zamiast innych, bardziej kompetentnych i uczciwych. Wywiązujemy się z naszych zobowiązań wobec nich. Rozróżniamy między „nami” i wszystkimi „innymi”. „Oni” to ci, którzy nie należą do naszej grupy. Kiedy w ten sposób zdefiniujemy „innych”, odkrywamy, że różnią się od nas cechami, które czynią ich gorszymi, niegodnymi zaufania i niebezpiecznymi. Samo ich istnienie stanowi zagrożenie dla naszego sposobu życia. Trzymamy się z dala od nich. A pomagają nam w tym stereotypy, ponieważ dzięki nim możemy traktować „innych” jako mniej ludzkich. Szatan jest mistrzem dehumanizacji.



Krok siódmy: znajdź powody, by wierzyć w dobrą ideologię

Chcemy wierzyć, że świat jest sprawiedliwy, a ci, którzy nim rządzą, robią co w ich mocy, aby poprawić nasze życie. A rządzący często udają, że to właśnie robią. Deklarują przywiązanie do jakiejś szlachetnej zasady, która zarysowuje abstrakcyjny, a zarazem pożądaný cel. Ideologie są jak pyszne ciasto gruszkowe – wypiekane z gruszek rosnących na wierzbie. Wypieka się je w piekarnikach rozgrzanych ponad miarę. Możemy spędzić resztę życia tłumacząc, dlaczego jego pieczenie było dobrym pomysłem, a mimo to placek się spalił. Poświęcamy rzeczywistą wolność, w zamian otrzymując złudną obietnicę bezpieczeństwa. Ideologia może stać się najgroźniejszą bronią masowego oszustwa i rażenia. To w zarysie wszystko, czego trzeba, by powoli przekształcać dobrych ludzi w tych, którzy czynią zło. Prawda, że niewiele? Można jednak zapytać: skąd mam wiedzieć, czy robiąc któryś z tych kroków staję po stronie zła czy dobra? Na początku wszystkie one wydają się racjonalne.

Co mogę zrobić, aby zmniejszyć swoją podatność na zakręty, które prowadzą ku złu? Nie wystarczy modlić się do Boga, by nas nie wodził na pokuszenie. Wziąwszy pod uwagę subtelne sposoby działania zła, musimy najpierw wyostrzyć nasze „wykrywacze”. Spowolnić automatyczne przetwarzanie otrzymywanych informacji. Przestać polegać w percepcji na wcześniej ustalonych kategoriach, dla których mamy gotowe, nawykowe reakcje. Kiedy coś przeskakuje naturalny porządek rzeczy, w naszych głowach powinien odezwać się dzwonek alarmowy. Włącz krytyczne myślenie. Domagaj się dowodów na poparcie wypowiedzianych twierdzeń. Bądź czujny i świadomy ram – często są one bardziej przekonujące niż zawarte w nich argumenty. Co więcej, najbardziej skuteczne są takie ramy, które wydają się być po prostu zdrowym rozsądkiem. Musimy wziąć odpowiedzialność za własne decyzje i czyny. Im bardziej nie pozwalamy na przerzucanie się odpowiedzialnością, tym mniej prawdopodobne jest, że ślepo podporządkujemy się władzy

czy antyspołecznym normom grupowym. Kiedy dzielimy odpowiedzialność w gangu, korporacji lub firmie, po prostu ukrywamy się sami przed sobą. Zawsze wyobrażamy sobie chwilę, gdy nasz obecny czyn będzie osądzany i nikt nie zaakceptuje tłumaczenia, że po prostu wykonywaliśmy rozkazy, albo że inni też tak robili. Drobne kwiaty zła potrafią rozwinąć się w prawdziwie trujące owoce. Grzeszki korupcji i drobne wykroczenia, takie jak oszustwo, kłamstwo, plotkarstwo, rozsiewanie pogłosek, wyśmiewanie innych, dokuczanie mogą być początkiem prawdziwego upadku. Ułatwiają one destrukcyjne myślenie o bliźnich i działanie przeciwko nim. Błędy są częścią życia. Wszyscy je popełniamy. Gorsze od błędu jest wypieranie się go, racjonalizowanie, usprawiedliwianie i próby przekonania siebie i innych, że tak należało postąpić. Zaakceptujmy maksymę, że błędzić jest rzeczą ludzką. To był błędny osąd, zła decyzja. Kiedy ją podejmowaliśmy, mieliśmy wszelkie powody by przypuszczać, że jest ona dobra, ale teraz wiemy, że się myliliśmy. Wystarczy wtedy kilka magicznych słów: „Przykro mi”, „Przepraszam”, „Proszę o wybaczenie”. Przyznanie się do błędu uwalnia nasze serce ale również wpływa na otoczenie.

Te „instrukcja walki ze złem dla początkujących” ma pomóc nam uzbroić się umysłowo i duchowo oraz wyregulować nasz kompas moralny za pomocą prostych, dostępnych zasad, którym zbyt często pozwalamy rdzewieć. Przeciwnik jest naprawdę sprytny i doświadczony. Ale my mamy nie byle jaki organ – nasz umysł – oraz wsparcie w Bogu. Na koniec istotna uwaga. Skupienie na tym co Szatan tworzy, czym jest, (dla jednych esencja zła dla innych kimś kto "tylko" wątpi) to stanie na granicy jego świata. Skupianie się na złym nie jest potrzebne. Trzeba mieć świadomość jego obecności, być czujnym i przeciwstawiać się mu. Trzeba odważnie działać ale i warto w sobie dobre cechy utrzymywać, napędzać się dobrem, obcować z nim. Zło istnieje nie dlatego że są źli ludzie, ale dlatego, że dobrzy nic nie robią.

Opr. H.L.

MSZA DLA LUDZI PRACY



W niedzielę 23 września na uroczystej sumie o godzinie 11:30 przeżywaliśmy podwójną uroczystość: wprowadzenia do naszego kościoła relikwii bł. Ks. Jerzego Popiełuszki oraz poświęcenia odnowionego przez siostry starowiejskie sztandaru fabryki autobusów AUTOSAN. Relikwie księdza Jerzego dołączyły do innych relikwii świętych i błogosławionych, które na stałe przebywają w naszym kościele. Jak przygotować się duchowo na przyjęcie relikwii człowieka tak wielkiej pokory, cierpliwości i tak udręczonego, jak ksiądz Jerzy? Nieocenioną pomocą w tym względzie okazały się warunki pracy, jakie mamy do dyspozycji tu, na sanockiej Posadzie i w okolicy. Niepewność zatrudnienia, rosnące wymagania, przejmowanie obowiązków po zwalnianych towarzyszach pracy, zarobki bez perspektywy wzrostu, okresowo zmniejszane a nawet nieregularnie wypłacane, poczucie braku zainteresowania kierownictwa problemami ludzi na samym dole, braki zaopatrzeniowe w produkcji – oto środki wychowawcze, które mogą zaowocować wzrostem pokory, albo doprowadzić do rozpacz i buntu.

Uroczystościom przewodniczył ks. bp. Jan Niemiec – biskup Kamieniecko-Podolski z Ukrainy. Niegdyś – do czasu rozbiorów, Kamieniec Podolski był twierdzą osłaniającą południowo wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Potem przyszli Turcy, Rosjanie, Sowieci, wprowadzili swoje porządki i Kamieniec do Polski nie wrócił. Dziś zamek kamieniecki to odbudo-

wana ruina. A biskup schorowany, po radio- i chemioterapii, ale jakże mocny duchem! W wymęczonym chorobą i kolejnymi pobytami w szpitalach ciele gości żywy Jezus, który emanuje z twarzy, oczu, z każdego słowa wypowiedzianego do nas. Czy to przypadek, że osłabiony chorobą biskup przybył do umęczonego warunkami życia i pracy ludu i przyniósł im świętego, który do nieba dostał się po wielkiej udręce, bo do końca był wierny prawdzie? Oto zadziwiająca logika Bożego podejścia do nas, której nie sposób nie dostrzec. Jakże wzruszającym momentem było poświęcenie sztandaru AUTOSAN S.A. pod koniec uroczystości. Oto symbol godności, chwały i świetności Fabryki, zwieńczony złotym orłem w koronie, chyli czoła przed Bogiem Najwyższym, przed którym zegnę się każde kolano. Można powiedzieć: lepiej późno, niż wcale. Przeminięły bezpowrotnie czasy potęgi Sanockiej Fabryki, gdy dumnie rysowano mapki pokazujące ekspansję wyrobów na różne kontynenty. Po latach kłaniania się towarzyszom sekretarzom, sztandar wreszcie odnalazł Tego, któremu należy się prawdziwa cześć. Może teraz, na kolanach, spadkobiercy fabrycznych tradycji odnajdą właściwy kurs dla ratowania zakładu i miejsc pracy? Niechaj nie zabraknie im wiary, nadziei i Bożego błogosławieństwa.

Msze dla ludzi pracy będą ponawiane, najbliższa już w piątek 19 października o 20:00 w liturgiczne wspomnienie męczeństwa bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Parafianin



Holandia, Kanada, Polska

- wywiad, cz. 2

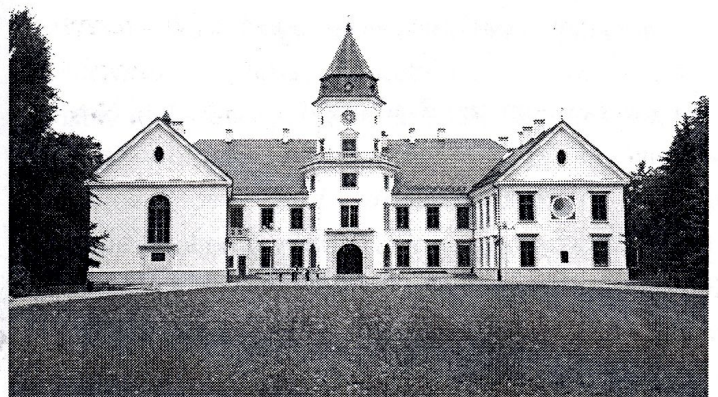
Kontynuacja wywiadu z Johnem, Kanadyjczykiem pochodzenia holenderskiego, który urodził się tuż po II wojnie światowej.

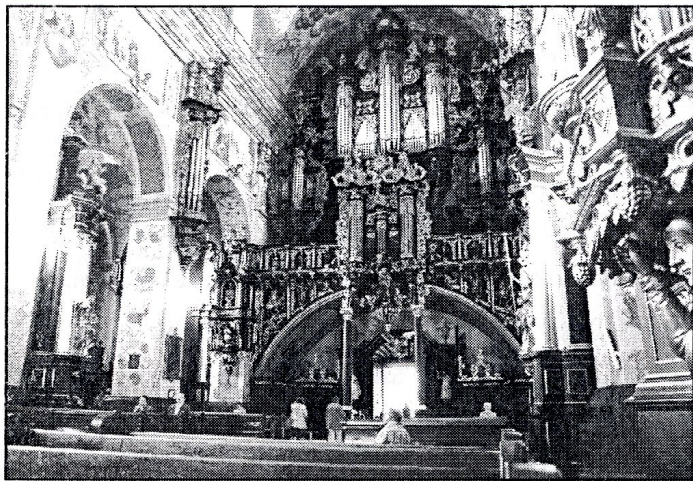
Przenieśmy się teraz do Polski. Czwarty raz odwiedzasz południowo-wschodnią część naszego kraju. Co cię tutaj przyciąga?

To miejsce o silnych związkach historycznych. Szczególnie interesuję się historią Galicji, więc chętnie obserwuję pozostałości Monarchii Austro-Węgierskiej oraz jej wciąż widoczny wpływ na teraźniejszość, na przykład w istniejących budowlach i w pamiątkach muzealnych. Teraz to znów Polska ze swoją dramatyczną historią, począwszy od rozbiorów, poprzez okres odrodzenia po pierwszej wojnie światowej, aż po skutki drugiej wojny. Według mnie to szkoda, że Polska straciła na rzecz Ukrainy swoje ziemie wschodnie. Równie źle zapewne mogą Niemcy oceniać utratę Prus Wschodnich, razem z tradycyjną stolicą Królestwa Pruskiego, Królewcem. To trudne zagadnienia, a ja patrzę na nie z zewnątrz i nie mam uprzedzenia do żadnej ze stron. Ale ciężko na duszy, gdy zdamy sobie sprawę, że Polska kiedyś była znacznie bardziej rozbudowana w kierunku wschodnim. I gdy jeżdżę do Lwowa, co bardzo lubię robić, to widzę tam oczywiste przejawy kultury i historii austro-węgierskiej. Dotarłem aż do Tarnopola a nawet dalej, gdzie widać ślady tej kultury. A to znaczy, że kiedyś była tam Polska. Ciężar historii odczuwalny jest tu wciąż, zwłaszcza, że to wszystko zdarzyło się przecież niedawno. Holandia też ulegała zmianom, ale zdarzyły się one tak dawno, że już nikt nie jest z ich powodu emocjonalnie zaangażowany. W Polsce natomiast wciąż żyją ludzie, którzy pamiętają, że urodzili się na obecnej zachodniej Ukrainie. W moim głębokim przekonaniu to bardzo interesujący temat.

Próbowałeś też szukać w naszym regionie śladów polskiej szlachty?

Jak wspominałem, lubię historię Monarchii Austro-Węgierskiej i Polski, a także historię Rosji, która jest z nimi połączona. Najbogatsza szlachta występowała w historii w roli głównego gracza, posiadając ogromną ilość majątku ziemskiego i w związku z tym potężną władzę. Istnieje nawet specjalne słowo określające ich - magnaci. Brytyjska szlachta nie miała magnatów, a raczej właścicieli ziemskich, ale w Polsce sytuacja była zupełnie inna. To bardzo interesujące. Polecam książkę Andrew Tarnowskiego „Ostatni Mazur”, bardzo ciekawy autor, który w przeciwieństwie do hrabiego Alfreda Potockiego, porusza wątki niewygodne dla rodu (również dla hrabiego Potockiego). Ale i książka Potockiego jest bardzo interesująca - ten człowiek miał wszak niesamowite koneksje. Wsiadał do pociągu i po paru godzinach spotykał się z prezydentem albo królem w jakimś europejskim kraju. Któż inny mógłby sobie na to pozwolić...? I to jest fascynujące - rola magnaterii polskiej była wyjątkowa aż do drugiej wojny światowej. Nie wiem czy ktoś inny osiągnął coś podobnego - może szlachta węgierska pod rządami Horthy'ego, choć sam nie miałem okazji tego sprawdzić. Okres odrodzenia, którym było dwudziestolecie międzywojenne, jest znamienny ponieważ niektórzy ludzie żyli wtedy podobnie jak wieki wcześniej i choć nie mogli oficjalnie używać tytułu szlacheckiego, nikt się tym nie przejmował - byli oni hrabiami dla ludzi, wśród których żyli, a później też dla komunistów. I dlatego ich likwidowano, rabowano ich własność - istnieją drastyczne relacje na ten temat. Historia Polski w przyszłości nadal będzie poruszająca jeśli tym osobom będzie się odmawiało możliwości odzyskania przynajmniej części ich dawnej własności. W sądach toczą się bardzo interesujące sprawy z tym związane. I tak wciąż żyjecie przeszłością, w Polsce prawdopodobnie bardziej niż w innych krajach.





Uważasz zatem, że warto odwiedzić wschodnią Polskę, czy też zachodnią Ukrainę. Czy ludzie w Holandii czy Kanadzie są tego świadomi?

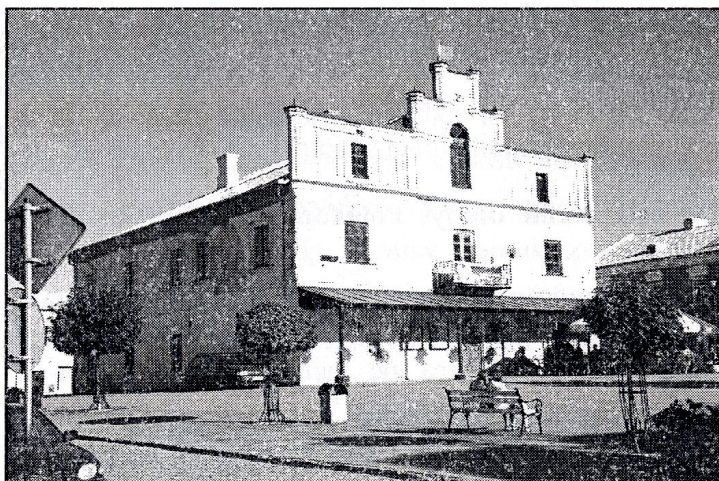
Tak, bardzo warto. Niestety Polska nie promuje się w wystarczający sposób. Macie wspaniałe skarby historyczne i przepiękne miejsca i ten potencjał można by znacznie lepiej wykorzystać. Często mówię moim znajomym w Kanadzie, że to trochę tak jak Disneyland, tyle że tu wszystko jest prawdziwe. Same skarby sztuki sakralnej w waszych kościołach są niespotykane w zachodnim świecie. Jeśli ktokolwiek chciałby zobaczyć bogactwo budowli i wewnątrz barokowych, rokokowych i klasycystycznych, to w Polsce znajdzie bardzo wiele zabytków. Pod tym względem Polska jest zdecydowanie za mało nagłośniona. Znacznie lepiej promuje się na Zachodzie np. Chorwacja *Porozmawiajmy teraz o Kościele w naszych krajach. Patrząc na Kościół katolicki w Kanadzie, co najbardziej doceniasz w Kościele w Polsce?*

Kontakt z polskim Kościołem katolickim przywołuje wspomnienia moich dziecięcych doświadczeń, kiedy jeszcze mieszkałem w Holandii. Mieliśmy silny Kościół katolicki, który ludzie wspierali i w który wierzyli. Prawdopodobnie starali się żyć najlepiej jak mogli w świetle swej wiary, a duchowni utwierdzali ich w słuszności takiego myślenia. Czy obecnie ktoś przekazuje ludziom w wystarczający sposób wiedzę o ich własnej religii? W Północnej Ameryce zdecydowanie nie. Kazania rzadko mówią w sposób zdecydowany, jak powinno się żyć, a nawet jeśli to robią, pozostawiają wrażenie,

że mowa jest w nich o życiu idealnym. Jeśli zaś nie możesz osiągnąć ideału, Bóg będzie szczęśliwy jakkolwiek byś nie postąpił. Oczywiście Nowy Testament nie potwierdza takiego poglądu, natomiast zawiera ostrzeżenia, które trudno dziś usłyszeć od księdza w Kanadzie.

Wydaje się, że obecnie w kulturze zachodniej nawet Kościół katolicki odchodzi od bezpośredniego przekazywania ludziom, jak mają żyć.

Tak, na przykład, Kościół katolicki ma przykazania. Między innymi: masz uczęszczać na niedzielną mszę, powstrzymać się od spożywania mięsa w dni postu, wspierać swój Kościół itd. Kościół i szkoły katolickie w Kanadzie rzadko wspominają o tych sprawach i o innych fundamentach, na których Kościół się opiera. W rezultacie dzieci w Kanadzie nie uczęszczą na mszę, a nikt nie mówi im, że powinny. Mamy już dwa pokolenia ludzi, którzy nazywają sami siebie katolikami, zostali ochrzczeni, ale nie bywają na mszy do momentu ich własnego ślubu, a potem po raz kolejny na własnym pogrzebie. Pomiędzy tymi wydarzeniami bardzo rzadko pojawiają się w kościele. Według mnie to rezultat słabego przekazywania wiedzy na temat obowiązków względem Kościoła. W trakcie kazań nie są podkreślane podstawowe zasady wiary, stanowiące fundamenty Kościoła katolickiego. Inaczej mówiąc, jeśli pójdzie się na katolicką mszę, kazanie nie będzie różniło się w żaden sposób od tego wygłaszanego w trakcie nabożeństwa protestanckiego. Ludzie często mówią: „Być może kazania są podobne, aby promować ekumenizm”, w konsekwencji wpadają w pułapkę pod tytułem: „w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy tacy sami”.



Oczywiście nie jest to prawdą, ale istnieje bardzo powszechne przekonanie, że wszystkie religie i tak mówią o tym samym. Wsparcie finansowe dla Kościoła się zmniejsza, co prowadzi do tego, że wiele kościołów w Kanadzie musiało być zamkniętych z powodu braku środków na ich utrzymanie. Ludzie na ofiarę składają jedynie monety, a z nimi niewiele da się zrobić. Jeżeli porównamy, jaką część swoich pieniędzy ludzie oddają na ofiarę teraz i w czasach komunistycznych w Polsce, można stwierdzić, że proporcjonalnie oddawali wtedy znacznie więcej. W gruncie rzeczy nie ma w tym nic nowego. W Nowym Testamencie jest przypowieść o biednej kobiecie, która oddaje więcej niż bogacze. Jeżeli człowiekowi wydaje się, że należy mu się wiele dóbr materialnych, nie odda dużo pieniędzy. Ma uprzedzenie do duchownych, uważając ich za bogatych i myśląc, że mają za dużo dóbr i zbyt łatwe życie. W Kanadzie jest podobnie. Parafie są likwidowane. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak parafia, do której należę, ma funkcjonować przez następne 10 lat, ponieważ nie ma w niej ludzi młodych.

Próba zepchnięcia wiary do strefy jedynie prywatnej jest koncepcją nową w Polsce, ale w ostatnich latach bardzo agresywną. Czy nie jest tak, że pewni ludzie i media wiedzą o tym, że Kościół stanowi jedyną realną konkurencję w walce o ludzkie dusze?

Być może. Świat materialny nie dba o duszę człowieka, jedynie o materialny zysk. Można powiedzieć, że sytuacja ta cieszy diabła, ponieważ ludzkie dusze przestają mieć znaczenie dla kogokolwiek oprócz niego. Jeśli nie przekona się ludzi, że mają duszę nieśmiertelną i muszą ciężko, z poświęceniem pracować by osiągnąć zbawienie, to o wiele atrakcyjniejszą rzeczą staje się pójście do sklepu i zakupienie wszystkiego tego, na co nas stać. Satysfakcja z takiego zachowania pozwala na chwilowe zapomnienie o nieuniknionej śmierci.

Jakie ostrzeżenie dałbyś Polakom i polskim katolikom?

Widzę wasze galerie handlowe, hipermarkety z pełnymi półkami. Rozwijająca się zachodnia kultura konsumpcyjna zaczyna kontrolować wasz kraj - jest bardzo potężna, uwodzi i uzależnia. Wiele osób wpada w nałóg kupowania rzeczy, ponieważ to sprawia, że czują się

lepiej, a taką pokusę podsycają media i reklama. W naszej telewizji można zobaczyć reality shows z ludźmi, którzy nie zdają sobie sprawy, że mają dług 50,000 dolarów i nie spłacą go nigdy, jeżeli natychmiast nie zrezygnują ze wszystkich kart kredytowych. Jeżeli nie jest się naprawdę silnym i świadomym tego, można nawet nie zauważyć, kiedy znajdziemy się w pułapce. Cały ten proces oddziałuje na mózg człowieka, tak jak każde uzależnienie, ponieważ jest związany z układem nagrody. W Ameryce Północnej nagrody otrzymuje się od razu. A w Polsce sytuacja może być jeszcze groźniejsza, bo macie kulturę konsumpcyjną od niedawna. Trzeba się przed tym bronić. Rozsądna ilość dóbr materialnych jest właściwa. Kościół katolicki wierzy, że pewna ilość dóbr jest użyteczna i dobra, lecz przesadne ich nabywanie czyni z nich bożka. A bożek ten chce od ludzi wszystkiego, nawet ich duszy. W takiej sytuacji potrzeba zdecydowanych, zdyscyplinowanych zasad, które daje Kościół katolicki. Jeżeli nie ma kontroli - a jest to słowo, którego ludzie nie lubią - to nie ma dyscypliny, bez dyscypliny ludzie poddają się swoim pragnieniom, a pragnienia nie zawsze są dobre dla człowieka i dobrze wyznaczają jego prawa i potrzeby. Ludzie nie lubią tego słyszeć. Media mówią im, że wszystkie ich pragnienia powinny zostać spełnione. A agencje reklamowe pracują niezmordowanie, żeby wymyślić człowiekowi nowe pragnienia.

I za te wszystkie pragnienia zapłacisz kartą MasterCard ! Co sprowadza nas do kwestii długów, które wielu ludzi ma przez całe życie.

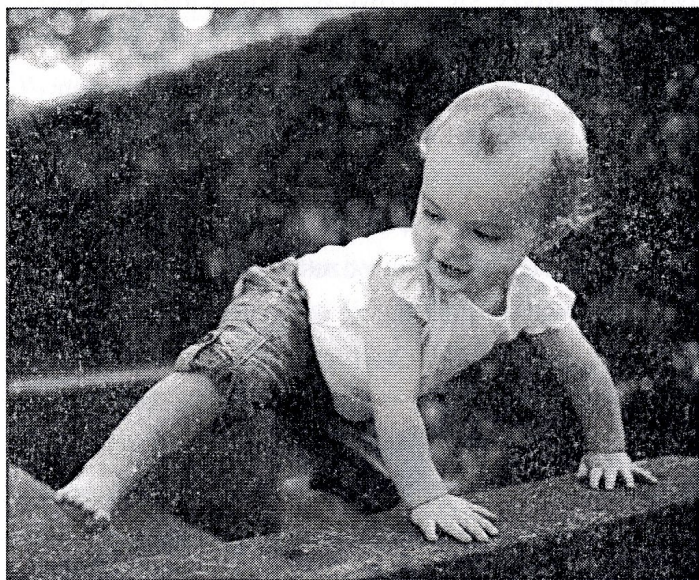
Ja w moim wieku pamiętam jeszcze społeczeństwo, które bardzo unikało długów. Pracujesz, żeby mieć pieniądze, a następnie kupić to, co potrzebujesz. A nie na odwrót. Jeśli człowieka nie było stać na pewne rzeczy, to ich nie kupował. Tymczasem dziś wielu ludzi oczekuje, że będą posiadali bardzo szybko te same rzeczy, które mają ich rodzice.

Tłumaczenie apj. Dokończenie nastąpi ...

Kochać to wychować i pozwolić „odfrunąć z gniazda”

Celem wspólnego działania rodziców są dzieci. Dzieci to wielka odpowiedzialność. Trzeba je uczyć i kochać, ochraniać i zostawiać swobodę, aby wreszcie od nad odeszły.

Dziecko urodzone potrzebuje opieki. Jednak opieka fizyczna – choć niezbędna – nie jest najważniejsza, lecz wytwarzające się przy jej okazji związki między rodzicami a dzieckiem. Czasem rodzice sądzą, że póki dziecko jest małe, wszystko jedno, kto się nim opiekuje, bo dziecko i tak nic nie rozumie. Uważają, że spełniają swoje obowiązki, jeśli dadzą dziecku jeść, zapewnią mieszkanie, ubranie zabawki, itp. W rzeczywistości to nie wystarcza. Żeby dziecko się mogło dobrze rozwijać, musi być otoczone miłością i musi odczuwać, że do kogoś należy, jest dla kogoś najważniejsze. Dzieci, które nie mają rodziców albo których rodzice nie chcą się nimi opiekować, muszą się wychowywać w zakładach opiekuńczych. Mają zaspokojone potrzeby fizyczne i sytuację materialną lepszą niż w niejednej rodzinie, a jednak rozwijają się gorzej, bo choć otoczone dobrą opieką, nie mają nikogo, kto by je kochał i komu byłyby potrzebne.



Dziecko w czasie pierwszego dzieciństwa uczy się najważniejszych ludzkich umiejętności: chodzenia na dwóch nogach, posługiwania się ręką, mowy. Jeżeli w tym okresie nie ma możliwości nabycia tych sprawno-

ści, bardzo trudno to potem nadrobić. Równie trudne są do nadrobienia braki w innych sprawnościach, zewnętrznie może mniej rzucające się w oczy: miłości i aktywności.

Gdyby do dziecka nie odzywać się, nie nauczyłoby się mówić. Gdyby nie dać dziecku zabawek czy innych przedmiotów, którymi może manipulować, nigdy nie nauczyłoby się posługiwać ręką jak ludzie. Podobnie jeżeli dziecko nie będzie miało nikogo bliskiego, nie nauczy się nawiązywać życzliwych kontaktów. Rodzice myślą czasem, że jeśli pracują dla dziecka, to jest najwyższy wyraz ich miłości. Ale dziecko nie może tego zrozumieć. Ono musi odczuwać bezpośrednio troskliwą obecność rodziców. I dzieje się wówczas coś więcej niż to, że sami kochają dziecko – oni pozwalają mu się pokochać.

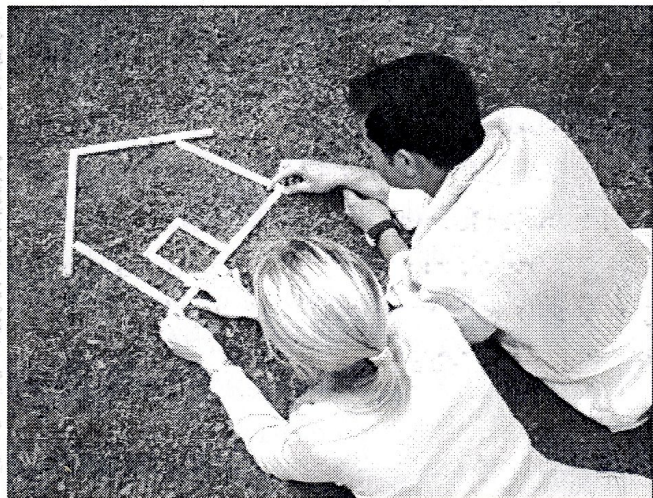
Rodzice przez aprobowanie i pochwalanie dziecka za podejmowanie najpierw prostych, potem coraz bardziej skomplikowanych czynności, zachęcają je do wysiłków, a jednocześnie umacniają wiarę we własne siły. W ten sposób uczy się aktywności. I w tej nauce pierwsze lata życia są najważniejsze, ale trwa ona długo. Długo trzeba czekać, aż dziecko nauczy się trudnej sztuki decydowania za siebie. Początkowo „trenuje” w bezpiecznej bliskości rodziców, którzy zachęcając do samodzielności są jednocześnie gotowi do pomocy. Gdy młody człowiek umie już aktywnie podejmować odpowiedzialność za swoje życie i nawiązywać pozytywne kontakty z innymi ludźmi, jest już przygotowany do ostatecznego wyjścia w świat.

Żeby dziecko stało się zdolne do prawdziwej samodzielności – dojrzałych decyzji, odpowiedzialności za własną rodzinę, działania dla dobra innych – musi nauczyć się przede wszystkim miłości. Tej najważniejszej w życiu umiejętności uczą rodzice tak samo jak chodzenia. Zawilej sztuki stawiania kroków nie można nauczyć dziecka przez wykład lub pouczenie. Potrzebne są tu trzy czynniki: odpowiednie warunki zewnętrzne, przykład i zachęta. Matka – pierwsza osoba, do której dziecko zwraca się z życzliwością, musi być po prostu dostępna. Jeżeli nie ma jej w domu, jeżeli nie ma czasu, by popieścić, pobawić się i porozmawiać – żadne pouczenie nie pomogą.

I tu potrzebny jest przykład: matka darząc dziecko miłością, kochając męża i innych członków rodziny, daje wzór życzliwego odnoszenia się do ludzi. I wreszcie zachęta. Każdy związek z drugą osobą jest jakimś ryzykiem, każde obdarzenie – oddaniem czegoś z siebie. W poczuciu bezpieczeństwa stworzonym przez matkę można się na to odważyć. Gdy dziecko umie już kochać, to znaczy nie tylko oczekiwać miłości od innych, ale aktywnie działać dla ich dobra, może już odejść od matki. Matka, która nie chciałaby do tego opuszczenia dopuścić, byłaby jak kobieta nie chcąca urodzić dziecka po dziewięciu miesiącach ciąży. Matki nie rodziły nas dla siebie, ale po to, żebyśmy mogli od nich odejść. Powołanie nigdy nie dotyczy posiadania czegoś. Nie po to jest się rodzicami, żeby mieć dzieci, ale po to, żeby dzieciom dać możliwość wyjścia w świat. W Księdze Rodzaju czytamy pierwsze w Piśmie Świętym słowa odnoszące się do rodziców: „opuści człowiek ojca i matkę”. Więc po to mamy dzieci, żeby nas opuszczały – nie dla siebie.

Opuścić to nie znaczy porzucić, pogardzić, zapomnieć. Opuścić to raczej usamodzielnic się tak dalece, żeby żyć na własną odpowiedzialność i być zdolnym do podjęcia odpowiedzialności za innych. Rodzice mają być opuszczeni, ale nie z braku miłości, lecz z podjęcia nowych zadań. Rodzice przez swoją miłość dają dziecku możliwość rozwoju, okazję do nauczenia się miłości. Wspólnie wypełniają swoje rodzicielskie powołanie: przyjęcia dziecka i dania mu szansy rozwoju, aż stanie się samodzielne.

(w)



Wspomnienia z pielgrzymki do Wilna

W czwartkowy wieczór 13 września po nabożeństwie fatimskim w grupie 39 pielgrzymów wyruszyliśmy z naszej parafii na pielgrzymkę do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie. Najstarszą uczestniczką była p. Józefa, która mimo swoich 89 lat tryskała optymizmem i była dobrym duchem całej grupy. Po całonocnej jeździe o godz. 6.30 uczestniczyliśmy w Mszy św. odprawionej w kościele w Sokółce – miejscu cudu eucharystycznego. Przemiana Hostii w kawałek ludzkiego ciała, a wina mszalnego w krew ludzką, wieloletnie posty eucharystyczne i cudowne uzdrowienia - historia Kościoła zna ponad 130 cudów związanych z Eucharystią. Zdarzają się w chwilach zwątpienia w rzeczywistość obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, podczas prób profanacji, ale także jako nagroda za wiarę i miłość. Za pierwszy cud eucharystyczny uważa się przemianę Hostii i wina w kawałek ciała i krwi w klasztorze w Lanciano we włoskiej prowincji Chieti nad Adriatykiem w VIII wieku. W tamtejszym klasztorze ojców bazylianów jeden z kapłanów dręczony był wątpliwościami co do obecności Jezusa Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Wątpliwości te naszyły go także podczas sprawowanej Mszy św. Wówczas, gdy kończył wypowiadać słowa konsekracji, Hostia zamieniła się w kawałek ciała, a wino w ludzką krew. Zakonnik powiadomił o tym swoich współbraci. Wieść rozniosła się też po okolicy. Wykonano specjalny relikwiarz, w którym Ciało i Krew przechowywane są do dziś. Krew zamieniła się w pięć grudek, ale Ciało pozostało nienaruszone. W 1970 roku zbadano dokładnie cudowną Eucharystię. Badacze orzekli, że Ciało to fragment ludzkiego serca, bez śladów konserwacji, a Krew ma grupę AB. Cud eucharystyczny w Sokółce wydarzył się w 12 października 2008 r. w czasie porannej Mszy św. Nieznana substancja na konsekrowanej hostii to fragment mięśnia ludzkiego serca w agonii - wykazały badania patomorfologiczne w białostockiej Akademii Medycznej. Od października ubiegłego roku cząstka Ciała Pańskiego wystawiona jest w monstrancji w kościele św. Antoniego w Sokółce. W Sokółce podkreśla się, że cud

eucharystyczny trzeba traktować z wielkim spokojem, bez euforii. Ten sam Jezus, który tutaj przedstawił siebie w taki widzialny sposób, obecny jest codziennie po konsekracji na wszystkich ołtarzach świata. Po posiłku w Sokółce ruszyliśmy w dalszą drogę. Kolejnym miejscem postoju i zwiedzania był zamek w Trokach położony na jeziorze Galwe na Litwie.

Zamek został wzniesiony w XIV–XV w. przez wielkiego księcia litewskiego Kiejstuta i jego syna Witolda, który w 1430 zmarł na zamku. Troki były w tym okresie ważnym ośrodkiem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Począwszy od XVII w. zamek popadał w ruinę. Przed II wojną światową polscy historycy sztuki rozpoczęli zabezpieczanie obiektu, a w latach 1951–1961 zostały w nim podjęte prace rekonstrukcyjne, które nadały mu obecny kształt. Zamek jest dziś ważną atrakcją turystyczną Litwy.

W godzinach popołudniowych dotarliśmy do Wilna i po obiedzie, przy słonecznej pogodzie, wraz z przewodnikiem – s. Rut ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów – wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta. Naszym celem był spacer po starym mieście i modlitwa przed obrazem Matki Bożej w Ostrej Bramie. Był to niezapomniany czas spotkania z Matką i tak blisko Obrazu. Zatrzymaliśmy się również na modlitwie w klasztorze bazylianów gdzie znajduje się cęła Konrada.

W sobotę po śniadaniu, choć pogoda się popsęła, ruszyliśmy na dalsze podziwianie miasta. Rozpoczęliśmy od kościoła św. Piotra i Pawła na Antokołu, następnie Góra Trzykrzyska z panoramą na całe Wilno. Wielkim przeżyciem było odwiedzenie domu w którym mieszkała św. s. Faustyna i wspólna modlitwa Koronką do Miłosierdzia Bożego w pokoju, w którym Pan Jezus przekazał słowa tej modlitwy. Następnie zatrzymaliśmy się przy Uniwersytecie Wileńskim im. Stefana Batorego, katedrze wileńskiej, kościele Św. Ducha oraz w kościele Miłosierdzia Bożego, gdzie była adoracja Najświętszego Sakramentu i czas na modlitwę przed pierwszym namalowanym obrazem Miłosierdzia Bożego. Po czasie wolnym, w godzinie Miłosierdzia Bożego (o 15.00) została odprawiona przez naszych kapłanów Msza św. w kaplicy Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w intencjach

pielgrzymów i ich rodzin oraz bliskich. Był to najważniejszy i kulminacyjny moment naszej pielgrzymki. Po Mszy św. zatrzymaliśmy się w cerkwi prawosławnej św. Trójcy oraz w kościele św. Kazimierza. Idąc ulicami starówki często spotykaliśmy tablice będące pamiątką pobytu w tym mieście Juliusza Słowackiego czy Adama Mickiewicza. Ostatnim miejscem naszego zwiedzania tego dnia był cmentarz na Rossie – a tutaj m.in. grób matki Józefa Piłsudskiego i w nim serce Marszałka.

Ostatni dzień naszej pielgrzymki rozpoczął się bardzo wcześnie ponieważ Msza św. była już o 4.15 naszego czasu. Po śniadaniu wyruszyliśmy w kierunku Warszawy z przerwą na obiad w Pułtusku. Pierwszym odwiedzionym miejscem w Warszawie był kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W tym kościele pracował błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Po chwili modlitwy w kościele i przy grobie Błogosławionego, w skupieniu i refleksji zwiedziliśmy Muzeum Błogosławionego Ks. J. Popiełuszki. Autorzy ekspozycji przedstawili Błogosławionego jako kapłana, który odpowiedział na znaki Boga i przez lata dojrzywał do męczeństwa. Dał świadectwo o wartościach, które stanowią o godności człowieka i społeczeństwa – prawdzie, jedności, wolności, miłości miłosiernej i wierności. Kolejnym miejscem zadumy nad miłością do Ojczyzny, patriotyzmem było Muzeum Powstania Warszawskiego. Nasz pobyt w stolicy zakończyliśmy modlitwą w kościele OO. Jezuitów na ul. Rakowieckiej przy relikwiiach św. Andrzeja Boboli. W późnych godzinach nocnych, pełni wrażeń wróciliśmy do naszych domów. Czas pielgrzymki był dla nas wyjątkowy i pełen głębokich przeżyć. Umocniliśmy naszą wiarę bo każde spotkanie z Matką to nowe siły i nadzieja na kolejne dni naszego życia. Istotą tej pielgrzymki była wspaniała atmosfera oraz bardzo dobra organizacja, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać” Księdzu Proboszczowi, który jak zawsze z ojcowską opieką czuwał by wszystko było w porządku i każdy był zadowolony. Mamy nadzieję na kolejne takie pielgrzymki.

Pielgrzymi

**PIELGRZYMKA
RÓŻ ŻYWEGO RÓŻAŃCA DO
SANKTUARIUM
MATKI BOŻEJ
POCIESZYCIELKI STRAPIONYCH
W WIELKICH OCZACH.**

Dnia 22 września br. członkowie Róż Żywego Różańca z naszej parafii, sąsiednich Olchowic i Tyrawy Wołoskiej, pod przewodnictwem opiekuna duchowego ks. Andrzeja Sochy uczestniczyli w dorocznej Pielgrzymce Róż Różańcowych Archidiecezji Przemyskiej. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmiało: „Królestwo dla strapionych”, a ogromna rzesza rozmodlonych pielgrzymów zgromadziła się w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Wielkich Oczach. Konferencję dla pielgrzymów wygłosił ks. bp. Adam Szal, który także przewodniczył procesji różańcowej, w której rozważane były Tajemnice Światła z racji 10. rocznicy ogłoszenia przez bł. Jana Pawła II Listu Rosarium Virginis Mariae, w którym Ojciec Święty zachęcił do odmawiania modlitwy różańcowej, o którą prosiła nas sama Matka Najświętsza i dołączył do części Radosnej, Bolesnej i Chwalebnej Tajemnic Różańca Świętego, Tajemnice Światła. Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp. Józef Michalik, Metropolita Przemyski, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Po zakończonych uroczystościach pielgrzymi mogli się posilić smakołykami przygotowanymi przez miejscowe gospodynie. Była także możliwość zakupienia pamiątek czy dobrych książek i prasy katolickiej na stoisku przygotowanym przez Siostry Loretanki z Warszawy, które wydają m.in. miesięcznik „Różaniec”. Udało nam się także spotkać ks. Wiesława Słysza, obecnie proboszcza Korczowej oraz s. Marię, długoletnią zakrystiankę naszego kościoła parafialnego. Warto wiedzieć, że Wielkoocki, łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych to jedna z najstarszych kopii wizerunku jasnogórskiej Madonny. Wykonał ją w roku 1613 krakowski malarz Franciszek Śniadecki, artysta za-

służony dla malarstwa jak i literatury późnego renesansu. Nie wiadomo dokładnie, kiedy obraz ten trafił do Wielkich Oczu, jednak informacje o nim pojawiają się już w II połowie XVII wieku. Przedstawiona na obrazie Maryja jest bardzo podobna do Madonny Częstochowskiej. Jej ciemną, poważną twarz przecinają dwie rysy. Szata Matki Bożej jest ciemnoniebieska, usiana gwiazdami, obramowana barwną lamówką, przepasana paskiem z sygnaturą malarza. Siedząca na lewym kolanie Madonny Dzieciątko ubrane jest w długą sukienkę, ozdobioną ciekawym wzorem kwiatowym, przypominającym iluminacje średnio-wiecznych ksiąg. Nad głowami Maryi i Jezusa widać dwie kiście winogron, symbolizujących ofiarę, zmartwychwstanie i Eucharystię. Obraz przeżył dziejowe burze najazdów tatarskich i kozackich. Zawsze otaczany był czcią i troską wyznawców, którzy skutecznie ochraniaли wielkoocki Skarb. Już w połowie XVIII w. Komisja Biskupia w Przemyślu uznała obraz za cudowny.

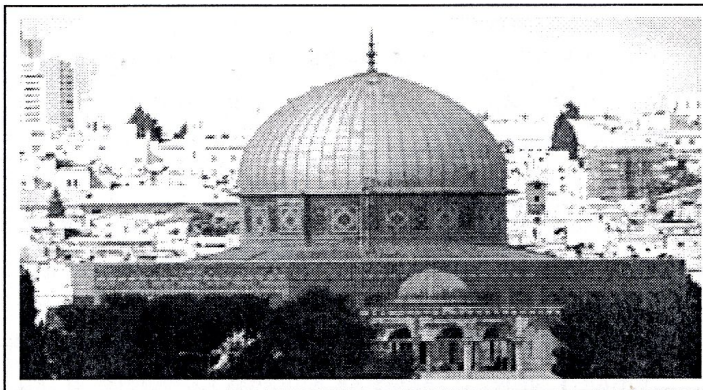


Rozgłos, jakim cieszyła się Matka Boża Wielkoocka nie ograniczał się tylko do najbliższych miejscowości, lecz objął także ziemię lubaczowską i jaworowską, a także Radymno i okolice. Do Wielkich Oczu na uroczystości odpustowe przychodziły pielgrzymki z pobliskich miejscowości. Szczególnie uroczyscie obchodzony był odpust w święto Matki Bożej Różańcowej, kiedy to przy ołtarzu Ukrzyżowanego Chrystusa odprawiana była Msza św. w obrządku grekokatolickim. Kult Matki Bożej w sposób szczególny objawił się podczas klęsk żywiołowych.

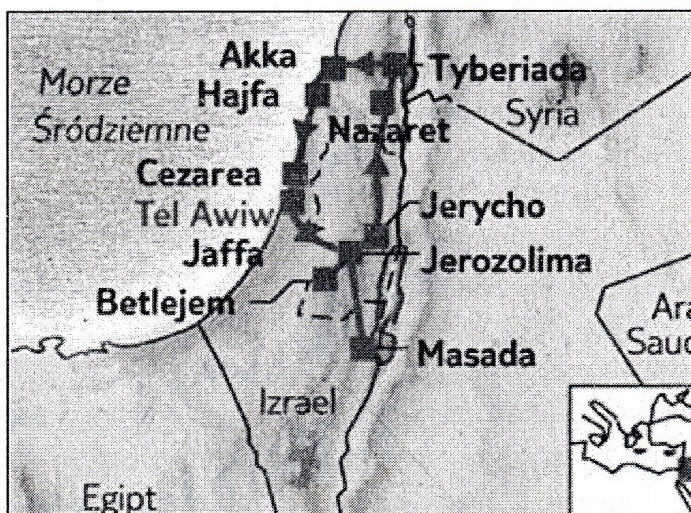
Przez ten okres nagromadzono wielką ilość drogo-cennych wotów, które zostały zagrabione częściowo w XIX wieku przez zaborcze wojska austriackie na wojnę z Napoleonem, zaś pozostałe przepadły podczas II wojny światowej. Obraz był zwykle zasłonięty, a odsłanianie go w trakcie specjalnej ceremonii przy śpiewie maryjnych pieśni. Towarzyszył tej ceremonii też dźwięk fanfar i organów, w klasztorze była bowiem szkoła organistów. Wzrastający kult maryjny stał się powodem urządzania uroczystych procesji przez ulice miasteczka. Zakonnicy i przedstawiciele różnych stanów podczas specjalnych nabożeństw, np. w intencji Ojczyzny, przy współudziale licznych wiernych, oddawali cześć Matce Bożej niesionej w procesji. Naturalną koleją rzeczy pojawił się pomysł, aby przez nałożenie koron na skronie Matki i Dzieciątka niejako urzędowo zatwierdzić wielowiekowy kult Maryi w Jej cudownym obrazie. Starania o tę koronację rozpoczął kustosz, ks. Józef Kluz, który objął duszpasterstwo wielkooockie w 1969 r. Aktu koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych dokonał papież Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w Krośnie 10 czerwca 1997 roku. Powiedział wtedy: „Na tej drodze niech wam towarzyszy Matka Chrystusa, czczona w licznych sanktuariach na tej ziemi. Za chwilę włożę korony na wizerunki Matki Bożej z Haczowa, Jaślisk i Wielkich Oczu. Niech będzie to wyrazem naszej czci dla Maryi oraz nadziei, że swoim wstawiennictwem dopomoże nam wypełniać wolę Bożą do końca”. Uroczystej intronizacji wizerunku dokonał 6 lipca 1997 r. abp Józef Michalik podczas Mszy św. koncelebrowanej, w której wzięło udział kilka tysięcy wiernych i około 100 kapłanów. Od tamtej pory co roku w rocznicę koronacji odbywają się nabożeństwa dziękczynne. Dnia 19 stycznia 2012 roku do parafii w Wielkich Oczach przybył Krzyż Papieski. Niedługo później, 26 kwietnia 2012 r. w Krakowie ks. kard. Stanisław Dziwisz przekazał parafii relikwie bł. Jana Pawła II – ampułkę z krwią Ojca Świętego.

Justyna

Ziemia Święta



Terytorialnie jest to niewielki kraj 240/100 km W tym 2/3 powierzchni stanowią kamieniste pustynie. Ścieżki naszego Ogrodu swoją kamienistą powierzchnią wprowadzają nas niejako w realia ziemskiej ojczyzny Pana Jezusa - Ziemi Świętej. Życie Jezusa upływało w konkretnym miejscu Bliskiego Wschodu, wśród ludzi uformowanych z jednej strony w dziedzictwie i tradycji semickiej z drugiej w kulturze grecko-rzymskiej. Jako człowiek - Jezus był pełnym uczestnikiem swoich czasów i swojego środowiska. Poznanie tych czasów i tego środowiska pomoże nam zrozumieć Jego sposób życia i nauczania. Ziemska ojczyzna Jezusa to wąski pas ziemi biegnący z północy na południe wzdłuż Morza Śródziemnego podzielony w rozciągłości równoleżnikowej na naturalne, różnorodne strefy krajobrazowe i klimatyczne, poczynając od równin nadmorskich i posuwając się ku wschodowi w stronę rowu tektonicznego doliny Jordanu. Z tego terenu w Ogrodzie Biblijnym możemy zobaczyć różnorodną roślinność – kwiaty, krzewy, drzewa rodzące wspaniałe owoce.



Dlaczego Ziemia Święta ?

Wsluchajmy się w głos samego Boga: „Mojżesz... zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj3,4-5)

„Wiedz zatem, że Pan , Twój Bóg daje Ci tę piękną ziemię w posiadanie nie ze względu na twoją prawość, bo jesteś ludem o twardym karku” (Pwt 9,6)

Proroków :

Izajasza - Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego, droga nadmorska i kraj za Jordanem, Galilea pogan, lud który był pogrążony w ciemności, ujrzał wielkie światło (por Iz 8,23)

„Wyrośnie gałązka z pnia Jessego, wypuści się pęd z jego korzenia” (11,1) Izajasz nazywa Księcia Pokoju (Jezusa) gałązką i pędem z pnia Jessego, ojca Dawida z Betlejem.

Micheasza - „A ty, Betlejem Efrata, tak małe jesteś wśród judzkich osiedli! Z ciebie wyjdzie Ten, który będzie władcą w Izraelu. **Jego początki sięgają pryncypatu i dni wieczności**”.(Mi 5,1)

Zachariasza – „Wesel się bardzo Syjonie! Wznos okrzyki, Jerozolimo! Oto twój król przychodzi do ciebie”(9,9)

Psalmisty – „To Ja namaściłem mego króla na Syjonie, świętej górze mojej”(2,6)

„Śpiewajcie Panu, który mieszka na Syjnie...”(9,12)

„Kto ześle z Syjonu zbawienie Izraelowi?”(14,7)

„Do Pana należy ziemia i wszystko co ją napętnia, świat cały i jego mieszkańcy...Kto wstąpi na górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu?(24,1)Ten tekst wryty na symbolicznej Księdze Biblii w ogrodzie przypomina wchodzącym kto jest Panem nieba i ziemi. Stwórcą i Odkupicielem człowieka. Panem objawiającym się wszędzie: na ziemi którą stworzył, między niebem i ziemią, - na świętej górze, gdzie znajduje się

Jego mieszkanie wśród ludzi i w niebie jako Boga Najwyższego. Miejszem zetknięcia się tych dwóch światów jest świątynia. Od zmartwychwstania jednak nie budowla na Syjonie jest prawdziwą świątynią, lecz Zmartwychwstałe i uwielbione Ciało Jezusa Chrystusa. Warunkiem wejścia do wiecznej świątyni jest konsekwentne poszukiwanie Boga i czystość serca.

Symeon i prorokini Anna: Oto Ten przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.

Jana Chrzciciela: „Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi.(J 1,30) „ po mnie idzie Ten, który będzie was chrzcił Duchem Świętym i ogniem”Mt3,11-12

Współcześni Jezusa –Filip: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy- Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu”.(J 1,45)

Natanael: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?

Filip jednak odparł: **„Chodź i sam zobacz”**(J 1,46)

Zapraszamy więc do duchowej pielgrzymki w głąb Ziemi Świętej – Biblii.

Siostra Zofia



KŁOKOCZKA POŁUDNIOWA**(STAPHYLEA PINNATA)****KRZEW RÓŻAŃCOWY**

Kłokoczka południowa pokrojem przypomina leszczynę. Zwykle wytwarza od 5 do 8 pędów. Są one dość sztywne. Kora na jednorocznych łodygach jest zielonkawa i chropowata, na starszych (dwu- trzyletnich) brunatniej i nabiera połysku. Po kilku latach pojawiają się na niej charakterystyczne białawe pionowe przetchlinki, dobrze widoczne na grubszych pędach. Kłokoczka występuje na swoich naturalnych stanowiskach w Europie. W Polsce osiąga swój północny zasięg. Spotyka się ją na Roztoczu, w Kotlinie Sandomierskiej oraz na terenie całego łańcucha Karpat. Występuje często na pogórzach: w lasach i zagajnikach, rzadko przekraczając tereny powyżej 520 m n.p.m. Zdecydowanie unika nizin, nie spotyka się jej w górach. Gatunek ten lubi rosnąć na brzegach potoków, zboczach, stokach, jarach, parowach i pagórkach. Lubi gleby zasobne w wapń. Jej duże naturalne stanowiska znajdują się w rezerwacie "Lenocina" na Pogórzach Przemyskim na terenie Nadleśnictwa Krasieczyn.

W Bieszczadach pojedyncze krzewy kłokoczki spotkamy na trasie Dużej Obwodnicy w Nowosiólkach przy dawnej greckokatolickiej kapliczce. W Górach Słonnych kłokoczka spotykana na Białej Górze oraz w okolicach góry Grodzisko w Sanoku. Kłokoczka południowa jest krzewem, dorastającym od czterech do sześciu, rzadko ośmiu metrów. Liście kłokoczki o długości do 9 cm, są naprzeciwległe, długoogonkowe i pierzaste, stąd też wywodzi się drugi człon jej nazwy łacińskiej, penna - pióro. Omawiane części rośliny składają się z 5-7 listków o piłkowanych brzegach. Przypominają listowie jesionu, niektórzy myślą ją z bzem czarnym. Od maja do czerwca omawianą roślinę zdobią charakterystyczne kwiaty, o

gronach sięgających nawet do 15 cm długości. Przywodzą one na myśl winne grono, stąd też wywodzi się ich rodzajowa nazwa łacińska Staphylea (staphyle - winne grono). Zawierają miodniki, które przyciągają pszczoły i inne owady. Owoc kłokoczki jest rozdętą skórzastą torebką o dwóch lub trzech komorach, których długość dochodzi do 5 cm. Torebka ta początkowo posiada jasnozieloną barwę, w sierpniu i wrzesniu przebarwia się na kolor brunatny, żółty lub pomarańczowy. W wnętrzu torebki znajdują się nasiona; w liczbie od jednego do siedmiu sztuk. Charakteryzują się kulistym lub gruszkowatym kształtem. Są twarde i ciężkie, o jasnobrunatnej, lśniącej łupinie. Osiągają rozmiary pestki czereśni, rzadko przekraczają centymetr średnicy. Przepadają za nimi ptaki, wiewiórki i inne leśne gryzonie. Młode pędy są chętnie zgryzane przez sarny i jelenie. Drewno kłokoczki jest bardzo twarde i trudno łupliwe, o barwie białawożółtej. Jeśli kilkunastoletnia roślina rośnie na odpowiednim podłożu, nawet po całkowitym wycięciu jej pędów, „odbija” z korzeni tworząc nową kulistą koronę. Korzenie kłokoczki cechują się rozbudowanym i płaskim systemem, co jest cechą bardzo pożądaną przy umacnianiu skarp i zapobieganiu erozji.

Kłokoczka była krzewem świętym dla Słowian, Celtów i Germanów. Wiele spośród zwyczajów przedchrześcijańskich europejskich plemion przeniknęło do ludowych obrzędów religii chrześcijańskiej. Sama nazwa gatunku wywodząca się od słowa „kłokotania”, czyli charakterystycznego dźwięku jaki wydają nasiona w torebce na wietrze, od stuleci kojarzyła się z nadprzyrodzonymi mocami. Związane z tą cechą przesady sprawiły, że kłokoczka sadzona była na kurhanach i grobach, wysiewano jej nasiona przy domostwach i grodach. W Niemczech omawiana roślina nazywana była „drzewkiem śmierci”, wykorzystywano ją przy obrzędach pogrzebowych. Stosowano ją również podczas egzorcyzmów oraz w praktykach magicznych i okultyzmie. Wierzono, że chroni przed złymi mocami: wampirami, strzygami, topielcami i demonami. Chrześcijanie z kłokoczki wytwarzali figurki wytwarzali figurki świętych, krzyżyki, palmy wielkanocne, wiązanki i wianki na Boże Ciało. Poświęcone wiązanki z kłokoczek na mszy Bożego Ciała

lub Matki Boskiej Zielnej służyły do święcenia pól, aby zapewnić sobie urodzaj i chronić je od klęsk żywiołowych. Krzyżyki wbijano nad drzwiami lub zostawiano je w narożnikach pól. Zwyczaj te istniały w karpaccich wsiach od okolic Krakowa i Rzeszowa po Beskid Niski. Na Słowacji rozdrobnioną liściarkę z kłokoczki dodawano domowym zwierzętom, wierząc w ich lecznicze właściwości. Z kilkuletnich, twardych zdrewniałych pędów wykonywano szpilki do obuwia, fajki, lufki do papierosów, fujarki oraz kije do ubijania masła. Z nasion kłokoczki wytwarzano olej służący do oświetlania izb. Twarde nasiona omawianego gatunku stały się również materiałem na różańce, stąd też w Niemczech funkcjonuje nazwa drzewko różańcowe, a w Polsce kłokoczka paciorkowa. Nawiercane z obu stron nasiona przeznaczone do wyrobu różańców, łączone są ze sobą za pomocą cienkich drucików. Huculskie panny na wydaniu z nasion kłokoczki wytwarzały naszyjniki i bransolety. Kłokoczka przed wiekami była krzewem powszechnie uprawianym w ogrodach, parkach, klasztorach oraz przy chłopskich zagrodach. Ceną tej niewątpliwie popularności w Europie jest niestety zniszczenie jej naturalnych stanowisk. Właśnie dlatego jest dziś w naszym kraju oraz na Słowacji objęta ochroną gatunkową.

Niewątpliwie na największe uznanie w promowaniu kłokoczki na Podkarpaciu zasługują leśnicy, a w szczególności szef Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne, pan Roman Jurek. W Bykowcach koło Sanoka, w swojej rodzinnej miejscowości wraz z działaczami Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Bykowce rozpropagował wśród mieszkańców modę na ten osobliwy krzew. Podczas świąt wielkanocnych wytwarza się tu krzyżyki z świętego krzewu, a po wielkanocnej rezurekcji przybija się je przy drzwiach domu. Krzewy zdobią tu niemal każde domostwo, natomiast w przy wejściu do rezerwatu "Polanki" rośnie okazała kłokoczka z obszernym opisem na zamieszczonej obok tablicy. Nadleśniczy Roman Jurek może się również poszczycić innowacyjną i bardzo cenną inicjatywą jaką był zrealizowany wspólnie z słowackimi leśnikami projekt pt: "Kłokoczka południowa -

roślinnym symbolem współpracy polskich i słowackich regionów nadgranicznych" współfinansowany przez UE z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpaccyego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Rzeczypospolita Polska - Republika Słowacka 2007-2013.

"W ramach projektu zorganizowano konferencję, wydano materiały edukacyjne w języku polskim i słowackim oraz posadzono tysiące sadzonek na szkółkach, które trafiły do szeregu instytucji w całym województwie" - mówi Roman Jurek - "Podobne zadania wykonano na terenie słowackich Bieszczadów. Serdecznie zapraszam szkółkarzy, pszczelarzy, przyrodników oraz stowarzyszenia i instytucje, które chcą posiadać własne krzewy kłokoczki. Można je nabyć w Leśnictwie Szkółkarskim w Oreleu po korzystnych cenach".

Serdecznie dziękuję za pomoc w opracowaniu artykułu oraz podarowanie dla miasta Sanoka sadzonek kłokoczki Nadleśniczemu Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne - Panu mgr inż. Romanowi Jurkowi oraz Leśniczemu Leśnictwa Szkółkarskiego Orelec - Panu mgr inż. Łukaszowi Dziubanowi.

Bibliografia:

1. Roman Jurek, Maciej Skowroński; 2010, "Kłokoczka południowa", Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne
2. W. Bugała; 1991, "Drzewa i krzewy dla terenów zieleni", Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa

tekst: Piotr Kutia



Rozpoczęcie Roku Pracy — Domowy Kościół



Pielgrzymka Róż Różańcowych — Wielkie Oczy



Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

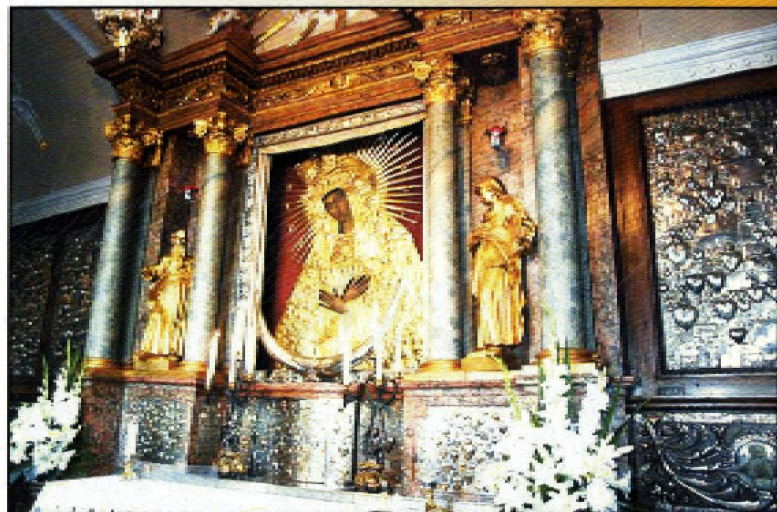
p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Konto parafialne: 29864200022001006710660001

Pielgrzymka do Wilna



Wprowadzenie Relikwii bł. Ks. Jerzego Popiełuszki

